

POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

ROK IV. Nr 17 (151)
Niedziela, dnia 25 kwietnia 1948 r.

„Żadna
siła nie
zwycięży
Kościoła“

św. Jan Chryzostom.

Marek LUBOWIEDZKI

ŚWIAT BEZ BOGA

PRZED KILKU dniami ukazało się na paryskich półkach księgarskich tegoroczne, wielkopostne orędzie kardynała Suharda, *) które doniosłością i aktualnością przerasta niemal poprzednie: ważne to oświadczenie, gdyż wiemy, jak bardzo od roku tamto orędzie przeorało umysły i serca, nie tylko we Francji. Tak, jak kardynał Mercier, kardynał Paryża umie trzymać rękę na tętnie dziejów, wyczuwa najsubtelniejsze drgnienia duszy współczesnej. Jest to dar, ale również zdobywcę. W godzinach przyjęć, a także poza tymi godzinami, dosłownie obiegają go goście. Dalecy i bliscy, księża i świeccy, robotnicy i uczeni, katolicy... i komuniści. Przyjmuje wszystkich z tą swoją przysłowiową serdecznością, która jedna mu nawet wrogów. Może więc czerpać w żywych dokumentach. Ostatnie zwłaszcza orędzia, które rozrosły się niemal na miarę encyklik (tak mówią w Rzymie...), są owocem bystrej obserwacji i czujnej syntezy. Każde prawie słowo jest treścią brzemienne i godzi nieomylnie w taki, a nie inny fakt. Kardynał Suhard jest przy tym wyborynym stylistą. Zerwał całkowicie — tak, jak zresztą drugi po nim luminarz Francji, bohater oporu, sparaliżowany od lat i przedziwnie krzepki duchem kardynał Saliège — z kaznodziejskim krasomówstwem, pompacyjnymi okraszami, ze słowem na koturnach. Język jego prosty, wartki, cięty, mocny. Zdania krótkie, zwięzłe. Mało przemośni — gdzie są, wrażają się w pamięć. Ani krzty taniiej wzniosłości. Człowiek mówi do człowieka, że ten człowiek jest kardynałem Paryża — nie zapomina nikt...

Przed rokiem postawił pytanie: „rozkwit, czy zmierzch Kościoła”? Rozprawił się z „integrystami”, zapatrzonymi w przeszłość, z modernistami, urzeczonymi chwilą obecną. Przypomniał, że historia to nie tylko „dzisiaj”, ale i „wczoraj”, i „jutro”. Że ambicje Postępu niczym są w porównaniu do celu chrześcijańskiej nadziei. Że gwarantką czasu jest wieczność. Świat zmienia skórę i Kościół, tym, co w nim jest do-

czesne, tym śmieiej przyswaja nowe warunki, im niezmienniej kożrzeniami w wieczność wrasta. Co zda się zimową sklerozą, jest w istocie pękowaniem wiosennym.

WYGNANY BÓG

Kościół żyje. Życ będzie. Lecz o-tacza go „świat bez Boga”, świat, który zdradził Boga, świat, który chce obejść się bez Boga, świat, który napiera nań, jak fale potopu na arkę ze wszech stron. Chrześcijanin nie jest hermetycznie izolowany, nie żyje w szklanej kuli. Bak-cyl ateizmu i na niego działa, w sposób bezwiedny nieraz lub zamaskowany. Najcięższą chorobą współczesną jest zanik „zmysłu Bó-żego” (le sens de Dieu). Jakie są przejawy tej choroby i jakie na nie lekarstwo — oto przedmiot orędzia.

Na wstępie Kardynał uderza na alarm: „Rozmaicie zwa współczesność: epoką maszynizmu, wiekiem względności”... a ja wam mówię, że cechą specyficzną naszej cywilizacji jest bezbożność! w niezliczonych dziedzinach życia ludzkiego Bóg jest dziś NIEOBECNY.

Nie jest to nieobecność „geogra-

ficzna”, ograniczona do pewnych tylko krajów, ale zjawisko nagminne, powszechne, systematyczne. „Bóg jest nieobecny, skazany na banicję, wygnany z samego serca życia. Społeczeństwo, wykluczysz Go, zamkneło się w sobie i umiera na tę pustkę: jest pustynią bez Boga”.

Stwierdzamy fakt nie poto, by wyliczać naukowo wszystkie jego aspekty, ale poto, by wzbudzić bolesną świadomość tej Nieobecności. „Gdyż trzeba, na gwałt trzeba, w zryw oburzenia, ujęć z tego śmiertelnego zaduchu”. I Kardynał cytuje to straszne zdanie Leona Bloy, pisane przed czterdziestu laty, gdy choroba nie nabrała jeszcze obecnego nasilenia:

„Stwórca jest nieobecny... nie ma Go w naszych miastach, w naszych wsiach, w naszych prawach, w naszej sztuce... w naszych obyczajach. Nie ma Go nawet w życiu zakonnym, w tym znaczeniu, że ci, co chcą być jeszcze jego najbliższymi przyjaciółmi, NIE POTRZEBUJA JEGO OBECNOŚCI”

Twierdzenie to mogłoby wydać się dziwne. „A jednak, jakżeż się

dziwić, że ateizm rozpanoszony zaraża nawet chrześcijan? „Oddychając tym powietrzem, wszystkimi zmysłami wchłaniają jad, „tym niebezpieczniejszy, że nie zabija, lecz uodpornia ofiary na swój wpływ.

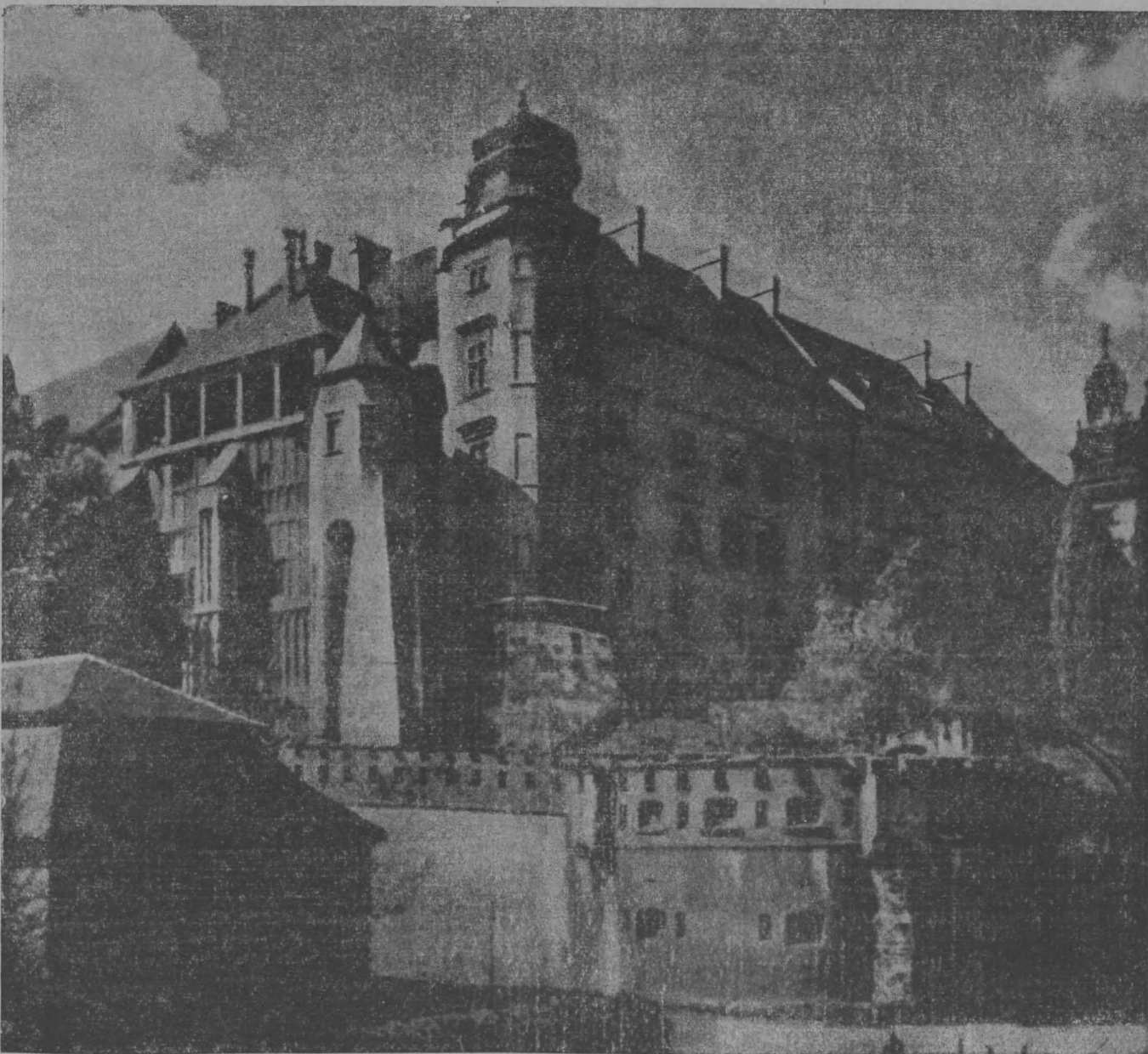
KATOLICY „Z IMIENIA”

„Nie trzeba szukać daleko „bezbożników”. Roją się bowiem na każdym kroku. Mnóstwo ochrzczonych, choć nie są oficjalnymi ateuszami, zachowują się w praktyce tak, jak oni”.

Przytaczam bez skrótów tekst, charakteryzujący „katolików z imienia”: „tych, co to chodzą do kościoła tylko w wielkie święta. Czy można powiedzieć, że mają naprawdę „zmysł Boży”? Zapewne, spełniają jeszcze, ze względów rodzinnych lub dla tradycji, pewne gesty rytualne; ale czyż można powiedzieć, że mają wiarę? Czyż ich życie religijne nie sprowadza się li tylko do czczego formalizmu? Świadczy o tym ich postępowanie. Nie różni się ono w niczym od ota-czających ich niewierzących. Czytają te same książki, chadzają na

te same przedstawienia, dzielą z nimi te same poglądy na życie i zdarzenia. Zwłaszcza w życiu rodzinnym przejawia się najjaskrawiej ich ubóstwo religijne. Wobec rozwodów, wolnych związków, poronień i regulacji urodzin okazują nieprawdopodobną pobłażliwość — jeśli wręcz nie stają w ich obronie. Czy sądzimy zbyt ostro? Pomyślmy tylko, jakie wychowanie mogą dać podobni rodzice. To prawda, nawet w najbiedniejszych rodzinach robi się wszystko, na co stać, by dziecku nie zbywało na niczym. Ale tylko co do ciała. Zdrowie i higiena są dziś bożyszcami, którym poświęca się wszystko inne. Najrdzenniejsze walory kultury chrześcijańskiej — sumienie, wiara, duch ofiary, apostołstwo — są czymś nieznanym lub wręcz wyśmiewanym. W myśli rodziców to coś zbędnego. Jakżeż się więc dziwić, że młodzież, pozostawiona samej sobie w imię wolności nieskrępowanej niczym, wzmaga wzbierającą falę przestępców nieletnich albo, conajmniej,

Z NIEZAPOMNIANEGO KRAJU



WAWEL

*) „Le sens de Dieu”, Lettre pastorale, Carême de l’an de Grâce 1948.

(Ciąg dalszy str. 2)

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO WIELKIEJNOCY
I Jakób 1.

Najmilsi! Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały, z wysoka zstępuje od Ojca światłości. Bo z własnej woli porodził nas słowem prawdy, żebyśmy byli niejako początkiem stworzenia Jego. Wiecie to, bracia moi najmilsi. Niech każdy człowiek będzie chętny do słuchania, a powolny do gniewu. Bo gniew człowieka nie sprawuje sprawiedliwości Bożej. A przeto odrzuciwszy wszelki brud i wyzwanie złości, przyjmicie wszczepione słowo, które może zbawić dusze wasze.

Pogoda serca

„Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępując od Ojca światłości, u Którego nie ma odmiany, ani załamienia zmienności”.

„Jakie czasy — tacy ludzie; jacy ludzie — taki świat”. To proste powiedzenie kryje głęboką mądrość w swojej treści. Stwierdza, że środowisko i warunki wpływają na kształtowanie się osobowości ludzkiej. Z drugiej zaś strony przypomina, że i człowiek wywiera swój wpływ na otoczenie; że od niego zależy, jaka jest współczesna epoka historii świata.

Na odcinku życia poszczególnej jednostki, wspomniana zasada jest cze jaskrawiej występuje z nieubłaganą swoją rzeczywistością. Pod naciskiem złych warunków i wśród niszczycielskich oddziaływań otoczenia, wielu ludzi dobrych staje się złymi. Ale też oddziaływanie jednego dobrego człowieka może nawrócić wielu złych.

Więc i czasy mają wpływ na nas i my na nie.

Na tle bliższego świata, przywalonego jeszcze wałami ruin materialnych i duchowych, ukazuje się najczęściej człowiek o ponurym i zaszepionym obliczu. Spojrzenie jego wyraża zmęczenie tułacza bezdomnego, skazanego na żebractwo i poniewierkę. Musi wyciągać rękę po jałmużnę różnych instytucji; musi rozmaitymi wybiegami wiązać koniec z końcem, by przetrwać do jutra. Na skutek codziennych zmagani i ciągłych niedostatków utrapienie owładnęło, jak nietoperz, sercem ludzkim. W nim zaś pogłębia się nędza duchowa, wyrastająca z nieuporządkowanych namietności, jak chwast dziki z zaniedbanych ruin.

*

Patrząc w posępny twarz ludzką, nasuwa się pytanie: czy nie ma sposobu, by wnieść w sercu prawdziwą pogodę? Sposób być musi. Tylko gdzie go znaleźć? Jeżeli odpowiemy: w religii — jedni przyjmą to za znaczący grymas, drudzy, obalamuceni uprzedzeniami lub rozżaleniem, wruszą nieufnie ramionami i pójdą dalej w życie z zachmurzonym sercem.

Trzeba im zagrozić drogę Chrystusem. „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę”. 1) Zatańczę niezawodną obietnicą zapewnienie: „Jam jest droga, prawda i życie”. 2) Droga pogodna, prawda jasna i życie czyste. I jeszcze jedno oświadczenie Chrystusa Pana: „Jeżeli wy trwać będziecie przy moim imieniu, prawdziwie będziecie uczniami moimi, i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. 3)

Tych jasnych i stanowczych zasad Zbawiciela nie wolno puszczać mimo uszu. Trzeba je przyjąć i zgłębić, by przekonać się o ich skutecznym wpływie na zaszepione serca.

**

Chrystus wprowadził nas na drogę życia pogodnego i jasnego. „Kto idzie ze mną, nie chodzi w ciemnościach”. 4) Chodzenie za Chrystusem jest proste. Wymaga nie wiele bo tylko czystego sumienia. Ale to właśnie wydaje się nam za dużo! A jednak, bez czystości sumienia nie ma pogody życia!

Bóg pracuje więcej nad rozjaśnieniem naszych serc, niż my sa-

mi. Wtedy nawet, gdy wcale nie myślimy o zachowaniu duszy jasnej, On przedziiera ponurą jej osłonę promieniami łaski.

W chwili, gdy szykujesz się do popełnienia zła, gdy planujesz tak zwane „przyjemne spędzenie czasu” w otoczeniu, skąd wyjdiesz splugawiony grzechem, Dobry Bóg jeszcze budzi w tobie myśl, pełne przestróg i upomnień. Raz po raz rozżarza szlachetne technienie poprawy i wskrzesza chęci oraz pragnienia rozpoczęcia nowego życia. Trochę dobrej woli z twojej strony, nieco wysiłku, a rozpozgodzisz siebie i rozjaśnisz życie.

Wysiłek codzienny ma zapewnić sercu łączność z Chrystusem. Kto by to codziennie o tym myślał — odpowiesz. Nie myślisz, więc nie dziwne, że dusza ginie nadal w mrokach posępnych, a serce tonie w oparach, podobnych do atmosfery, panującej w ciasnej kawiarni z narożnika ulic. Trzeba otworzyć szeroko drzwi, kazać wejść ludziom słońcom przy bufecie. Nowy prąd powietrza orzeźwi ich i oczyści atmosferę karczemnego wnętrza.

**

Zamiast zasklepić się w ponurych rozważaniach i w przygniatających utrapieniach duchowych, należy otworzyć na oścież duszę wpływom Bożym.

Trzeba przyjąć jasną prawdę o życiu, jako służbie Bożej. Z wiary należy uczynić regułę postępowania, a z miłości nadprzyrodzonej puklerz obrony przed zakusami złych skłonności. Miłość Boga mocniejszą będzie od zaciemnień ponurych, wywołanych zmiennością warunków otoczenia.

Człowiek, mocno związany z Bogiem, nie zmienia się na gorsze, choćby w najsmutniejszych okolicznościach. Wszędzie zachowa pogodę ducha, bo zawsze ma czyste sumienie.

Następująca reguła pomaga do zachowania pogody ducha:

*Kochać — co Bóg każe,
pragnąć — co nam obiecuje,
trwać w zjednoczeniu z Nim!*

Więc precz z miłością, co kała i poniża. Precz z pragnieniami, wyrzucającymi prąd życia naszego z łożyska Bożych przykazań; precz z usiłowaniami wyłamania się spod mocnej, ale laskawej ręki Bożej!

Takie usposobienie ściągają na serce słoneczny dar Bożej pogody. „Godziny przykrych rozczarowań są często godzinami łaski, przyjściem Pana, któremu na słowa Zbawcy: „Oto stoję u wejścia i pukam” — otwierają się drzwi, które bez tego pozostały zawsze zamknięte”. 5)

„O Boże, spraw... byśmy kochali to, co nakazujesz, pragnęli tego, co obiecujesz; by, żyjąc wśród zmienności świata, serca nasze trwały w radościach wieczności”. 6)

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

- 1) Św. Mateusz: 11, 28.
- 2) Św. Jan: 14, 6.
- 3) Św. Jan 8, 32 — 33.
- 4) Św. Jan: 8, 12.
- 5) Papiież Pius XII „Summi Pontificatus”.
- 6) Kolekta mszalna.

KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Uroczystości ku czci św. Wojciecha. — Tradycyjnym zwyczajem, w dniach od 23 do 25 kwietnia b. r. Gniezno gościć będzie patników, którzy u trumny pierwszego Męczennika Polski będą chcieli, zgodnie z listem pasterskim, „wprosić narodowi i sobie umiłowanie Prawdy Przedwiecznej”. W pielgrzymce tegorocznej wezmą udział przede wszystkim mężczyźni i męska młodzież pozaszkolna.

Tarnów stawia kościół - pomnik. — Na znak wdzięczności za ocalenie z pożogi wojennej i za uratowanie się od grożącej ewakuacji za linię Dunajca, społeczeństwo miasta Tarnowa postanowiło wzniesić kościół - pomnik przy ul. Słowackiego.

Zastępca Sekretarza generalnego P. Z. K. — Ks. Marian Gutowski duszpasterz z Bruay, został mianowany przez Rektora Misji zastępcą Sekretarza generalnego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, Ks. Leona Plutowskiego, proboszcza z Harnes.

Wstrzymanie katolickich odznaczeń. — Z polecenia Rektoratu Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu wstrzymano aż do odwołania wszelkie odznaczenia, nadawane za zasługi na polu religijno - społecznym członkom Polskich Towarzystw Katolickich we Francji.

Polskie radiowe audycje religijne. — Nadawane w programie radia francuskiego (na falach Lille) piątkowe (godzina 17,30) polskie audycje religijne opracowali i wygłosili w ostatnim czasie: Ks. prof. dr. Jan Warczak („Alleluia” — 2. IV), Ks. Marian Gutowski, duszpasterz polski z Bruay en Artois („Dobry Pasterz” — 9. IV) i Ks. prof. Bolesław Burian („O wewnętrzne odrodzenie” — 16. IV).

W piątek, dnia 23 kwietnia, przemówienie religijne, poświęcone św. Jerzemu, patronowi światowego ruchu młodzieżowego, wygłosi Ks. Karczewski, kapelan naczelny Związku Harcerstwa Polskiego we Francji.

Srebrny jubileusz. — W niedzielę, dnia 18 kwietnia, odbyła się w Auchy les Mines, uroczystość 25-lecia Towarzystwa św. Józefa, w której uczestniczył Ks. Rektor K. Kwaśny.

Poświęcenie sztandaru Bractwa Matek w Haillicourt. — W niedzielę, dnia 18 kwietnia, odbyło się w Haillicourt (Pas de Calais) poświęcenie sztandaru Bractwa Matek Różańcowych. W uroczystości popołudniowej uczestniczył Ks. Rektor K. Kwaśny.

Ślub Prezesa Związku K. S. M. P. M. we Francji. — W niedzielę dnia 18 kwietnia, Rektor Misji, Ks. Kazimierz Kwaśny pobłogosławił w Sallaumines związek małżeński długoletniego prezesa K. S. M. P. M. we Francji, (druha Alojzego Ambrożego z członkinią K. S. M. P. Z. — druhną Marią Stańko.

Zjazd duszpasterzy polskich dekanatu paryskiego. — We wtorek, dnia 20 kwietnia, odbył się w Paryżu zjazd duszpasterzy polskich dekanatu paryskiego. W zjeździe, któremu przewodniczył Ks. dziekan prof. A. Gałęzewski, wziął udział Rektor Misji Ks. K. Kwaśny.

Świat bez Boga

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)
wiedzie życie zupełnie zmateria-
lizowane i że śmierć w ich
oczach, tak jak w oczach rodzi-
ców, jest kresem bezpowrotnym?
Iluż ochrzczonych płacze przed
grobem otwartym, jak „ci, co nie
mają nadziei”?

KATOLICY „PRAKTYKUJĄCY”

Lecz i katolicy „praktykujący”
nie zawsze są na poziomie. Ilu z
nich posiada żywy, Boży zmysł?
„Udział we mszy, nawet przyjmowa-
nie sakramentów stały się im
rutyną; poprzestają na niej, zasia-
dając w niej, jak na uprzywilejowa-
nym fotelu. Religia w ich oczach
to asekuracja od ryzyka, to świa-
dectwo dobrego wychowania. Speł-
niają swoje obowiązki religijne,
jako formalność nudną, lecz koniecz-
ną, domagającą się pewnych ofiar
tak, jak inne konwenanse życia
społecznego. Zapewne, w życiu kie-
rują się częściej obowiązkiem.
Lecz gdzie w tym wszystkim miej-
sce dla Boga? Myliliby się, kto by
twierdził, że zapomnieli o nim zu-
pełnie; wielu zależy na Nim bar-
dziej, niż świadczą pozory. Wiara
ich budzi się od czasu do czasu, z
okazji jakiegoś wydarzenia w Ko-
ściele, czy w Historii. Mimo to, w
całokształcie ich życia Bóg nie jest
już „Kimś”: Osobą; to zasada, ab-
strakt bezbarwny. Wstrząsające i
groźne słowa Chrystusa już do nich
nie dochodzą. Ewangelia nie prze-
nika ich życia. Jakżeż się więc dzi-
wić jałowości tyłu chrześcijan i
zgorzeniu, jakie stanowią dla nie-
wierzących”?

KATOLICKA ELITA

To prawda, istnieje również
wspaniała elita, biorąca chrześci-
jaństwo na serio. Od czasu pow-
stania Akcji Katolickiej i general-
nej mobilizacji świeckich do czyn-
nej służby w Kościele wzrasta nie-
ustannie liczba tych, którzy słowem,
piórem, całym życiem „skła-
dają świadectwo”. Ofensywa trwa
i rośnie, zagarnia coraz szersze

dziedziny. Lecz właśnie dlatego, że
tyle wokół widzialnego rozmachu,
powstaje nowe niebezpieczeństwo:
przerost aktywizmu, śmierć życia
wewnętrznego. Świat bezbożny i
wrogi nie darmo napiera ze wszech
stron. Bez tegiej przeciwwagi nie
sposób mu sprostać. Niestety, w
praktyce nazbyt często chrześcija-
nie walczą tą samą bronią, co nie-
wierzący. Zamiast dźwigać w górę,
sami schodzą w dół... Nie znaczą
to, żeby mieli się „wycofać”, żeby
się mieli „izolować”. Bardziej, niż
kiedykolwiek, chrześcijanie powin-
ni być wszędzie „obecni”. Lecz w
pełnym rymsztunku, zbrojni we
wszystkie walory, które Duch świę-
ty daje im do dyspozycji. Nie dość
więc „angażować się”. Trzeba nad-
to wiedzieć, z czym się angażujemy,
w imię czego? Czy, zamiast służyć
Bogu, nie kompromitujemy Go?

RACHUNEK SUMIENIA

Nasuwa się konieczność zasadni-
czego rachunku sumienia: „Czy
mamy jeszcze „zmysł Boży”? Czy
spoganięte otoczenie, niedostrze-
galnie, i nas nie zaraża? Czy mamy
o Bogu pojęcie dość czyste i dość
podniosłe?... Czy zmysł dla ludz-
kich spraw nie zaciemnia w nas
częściowo Bożego zmysłu? Czy Bóg,
jednym słowem jest dla nas zawsze
Bogiem”?

Z nieubłaganą wnikliwością kar-
dynał Suhard odpowiada kolejno
na wszystkie te pytania. „Zwierza-
ły tajemnice: tak bliski współczes-
nym dogmat wcielenia maskuje
poniekąd tajemnicę Słowa: Chry-
stus, to nie tylko Człowiek, ale tak-
że Bóg: Bóg nie tylko immanentny,
ale również transcendentny! **).

To często nieświadomione poj-
mowanie Boga wynika z tak cha-
rakterystycznego dla doby obecnej
„antropocentryzmu”, ***) mianu-
jącego człowieka ośrodkiem i celem
wszechrzeczy. Na każdym kroku
„zmysł ludzki” wypiera „zmysł Bo-
ży”. Ze wzrostem techniki rośnie
wola autonomii i samowystarczal-
(Dokończenie na stronie 8-ej)

Ks. Mgr. JACEK PRZYGODA

DRUGI LIST Z WENEZUELI

Poważni Bracia

Al Padre Alfonzo Vas Cura
Parroco del Catedral.

PO MIESIĄCU pobytu mogę już napisać trochę więcej o życiu wenezuelańskim.

I tak: w przeciwieństwie do Europy, ludzie mają tutaj czas, a więc nasi Rodacy — szczególnie — winni uzbroić się w *cierpliwość*. Mający nieco pieniędzy, jak i pozbawieni ich. Należy wczuć się przede wszystkim w tutejsze życie.

Następnie: przybyli *Europejczyści*, muszą się strzec *chęci uczenia tubylców*, w każdej dziedzinie; owszem, otworzywszy oczy i uszy należy najpierw podpatrzeć gospodarzy i nauczyć się niektórych rzeczy od nich. Między innymi — wspomnianych — czasu i *cierpliwości*. A skolei *dobroci*! Tak!

Albowiem — po trzecie — tutejsi mają też wady, ale *bardzo dobre serca*! Dla przykładu przytoczę następujące, maleńkie wprawdzie, ale charakterystyczne fakty, podane mi przez pewną rodaczkę. „Kiedy nasza maleńka chorowała tu w zeszłym roku ciężko i lekarz kazał robić zastrzyki co trzy godziny, w dzień i w nocy, zjawiała się przysłana przezeń, czarna jak noc, pielęgniarka i, zobaczywszy naszą biedę, nie chciała zapłacić za swą pracę. Kiedyśmy ją wreszcie namówili do przyjęcia wynagrodzenia, przysłała znowu po kilku dniach i przyniosła małą parę drobiazgów, a mnie podręcznik pouczający, jak należy odżywiać i pielęgnować dziecko po chorobie.

Teraz, na skutek mojej znów choroby, przyjęliśmy przychodnią służącą, indiankę. Ta przyniosła na Boże Narodzenie dla naszej małej, w prezencie nowiutkie buciki, bo wiedziała, że się kłopotę, skąd wziąć *piądze* na ich kupno”. Podobnych faktów było już dużo, dużo...

Tymczasem, niektórzy spośród naszych poczeli okazywać Wenezuelańczykom pogardę, lekceważenie, inni nieuzasadniony wstręt. Mnie sobie wybaczcie, jak to zabolalo, jak zaciążyło tu i ówdzie — na obopólnych stosunkach.

Polacy idą wtedy do... ambasady sowieckiej, aby ich odesłała do... Polski. Były takie fakty! Wymowne, co?

SA OCZYWIŚCIE, rodacy, którzy potrafili już wyrobić sobie szacunek, zdobyć zaufanie i nieźle wcale pozycje w pracy i w stosunkach społecznych. Zależy to wszystko od charakterów jednostek.

Bo miejscowi, a szczególnie już Amerykanie ze St. Zjednoczonych, nie czekają na Polaków, jako na byłych „cierpiętników”, bohaterów. A. K. b. jeńców, więźniów i t. d., ale jako na ludzi pracy, przedstawiających wartości twórcze dla Kraju, w każdej jego dziedzinie gospodarki.

Wspomniałem o obywatelach Ame-

ją wszędzie pierwszeństwo przed Polakami (jeśli chodzi o pracę u Amerykanów ze Stanów Zjednoczonych).

BRĄK ORGANIZACJI *wewnętrznej Rodaków* utrudnia też w Caracas, Maracay i Maracai-bo osiągnięcia poszczególnych jednostek. Słabsi indywidualnie, pod



Módlmy się za żyjących

by górnikowi, który codziennie zjeżdża windą w mroczną czeluść, towarzyszył Anioł Boży,

by podróżujący i wędrujący nie przeszli obok Boga i nie zatracili celu,

by nieprzyjaciele nasi nie widzieli w Bogu wroga swego,

by dzieci nasze poznały Miłość i do Niej się garnęły,

by rodzeństwo nasze żyło w zgodzie z Chrystusem - Bratem,

by innowiercy i niewierzący widzieli w czynie katolickim działanie i potęgę Odkupiciela,

by cierpiący i kalecy znali źródło życia,

by wszyscy uwierzyli w prawdę, że Bóg jest bardziej miłosierny, niż nim być może człowiek święty,

by wszyscy mogli przekonać się, że istnieje szatan, niszczyciel rzeczy widzialnych i niewidzialnych.

Amen.

Módlmy się za tych, którzy odeszli od nas:

by ciężki kamień nagrobny nie zmiądzzył czynów ich życia,

by daleka droga z pola bitew, na którym pozostali, nie była zbyt odległą od Domu Ojca,

by łagodne fale morza, w którym utonęli, chłodziły gorąco czyśćca,

by zmarli nie potrzebowali wstąpić się pokrewieństwa, łączącego ich z nami,

byśmy spotkali się z nimi w wieczności,

byśmy wspólnie posilać się mogli owocami, wyrosłymi z trudów ziemskich,

byśmy wspólnie odczuwali, doznawali i przeżywali na wieki radość, szczęście i pokój.

Amen.

ryki Północnej. Otóż ci mają — przeważnie — *strach przed Polakami*, jak i przed wszystkimi Słowianami. Nie chcą ich zatrudniać w przemyśle naftowym, jako ewentualnych sabotażystów, utożsamiając nas z wysłannikami... administracji obecnego regime'u, niemal filarami bloku wschodniego. Krzywdę tę mogliby naprawić odpowiednim naświetleniem Amerykanie polskiego pochodzenia ze Stanów, albo nawet organizmy oficjalne tamtejszej Polonii. Owszem. Niemcy, wszelakiego koloru i różnej przeszłości politycznej, są bezwzględnie wyżej cenieni od Słowian; ma

jakimś względem (niedostateczna znajomość języka hiszpańskiego, nieznanostwo praw krajowych etc.) mieliby łatwiejszy żywot, gdyby jakiś organizm polski z terenu upomniął się o nich. Niestety, acz prawie każdy z naszych mówi o konieczności organizacji, jeszcze nie ma jakowegoś centrum polskiego (świetlicy, czy ogniska), podczas gdy inne narodowości mają swoje „casas” lub centros”.

PIERWSZE publiczne nabożeństwo polskie na tutejszej ziemi odbyło się w Caracas, w święto Wielkanocy 1948 roku. By-

ło ono okazją pierwszego też poważniejszego zgromadzenia rodaków. Katedra karakaska, jej arcybiskup i kapituła usłyszeli poraz pierwszy pięknie odśpiewane „Boże coś Polskę”, a z salki parafialnej wydostała się przez jej okna — po skromniuskim przyjęciu rodaków świętym jajkiem — melodia naszego hymnu państwowego i zadziwiła nowością oraz mocą piersi polskich — przechodniów i spacerowiczów na pobliskim Plaza Bolivar — tym centrum stolicy.

Tydzień przedtem ukazał się też *pierwszy numer polskiego periodyku* (na powielaczu, ufamy, że tylko na razie na powielaczu) p. n. „Polonia Wenezuela!”.

AW WIELKANOCNY wieczór zebrało się nas kilka osób u p. W. Za oknami pachniały orchideje i chyliły się stamtąd ku nam kiście bananów, przyjaźnie uśmiechał się cytryn kwiat, dojrzale grappefruity dziwiły się nowemu językowi, którego głosy ślały się na serdecznych myślach szlakach wokół Warszawy, Krakowa i Poznania, Wilna i Lwowa, świętokrzyskich lasów i nizin kujawskich Inowrocławia, wydm piaszczystych Gdyni i twardych żłobów Giewontu; na tarasach i wśród rzędów ananasów baraszkował z piaskami chłodzący wyżynami gór pobliskich wiatr, iscie europejski, przedrzeźniając chóry świerszczów tutejszych... a myśmy, przerywanymi słowami rozmowy, taili ciągłość uczuć i żywą obecność prawdy: *tęsknotę*...

TAKIE to były tutaj święta nasze! Dziś w roboczym dniu, zwierzył mi się ktoś, że zarabia jako wykwalifikowany krawiec 1500 bolivarów miesięcznie. Za utrzymanie wraz z żoną płaci w pensjonacie 20 Bs dziennie. Jedzenie wcale nieźle i pokój przyzwoity. Czyli życie ci ludzie mogą nie tylko znośnie, ale wygodnie. Bo maż ma fach, chce i umie pracować! (Boliwar równa się mniej więcej 3,25 dol. U. S.).

Mieć fach, chcieć i umieć tutaj pracować, dbać o zdrowie, nie spieszyć się pod żadnym względem, podejść do miejscowych z przyjaźnią, a nie wyższością „dumnych emigrantów” — oto chyba cały sekret powodzenia w Wenezueli!

Caracas, w kwietniu 1948 r.

Ks. Jacek PRZYGODA.

(Ciąg dalszy)

(2)

Południe lipcowe jaśniało wokół nas spieczonym stepie; przecinała go rzeka Wołga, wyglądająca w oddali, niby rozścielona na trawie szeroka szluka szarego płótna, dziergana przez słońce w złote i srebrne supelki i nic. Mijały słupy telegrafu, uciekając w dal; stukwały żelazne koła wagonu, myśлом zafrasowanym przytakując; towarzysze mej podróży śpiewali pieśni rosyjskie, przepaściste i bezpłodne w swym smętku okrutnym jak step, który jest w dzień miedziany od słońca, a w nocy upiornie srebrny od księżycy. Toczyły się spory zajadłe, „pryncypialne”, iscie rosyjskie — naprzykład o to: czy Bóg jest na świecie, czy Go nie ma. Gryziono przytem nieodzowne „siemiaczki” i wypluwano łuskę słonecznikową wraz z potokami słów, równie nieużytecznych i plugawych, jak wyluta łuska.

Nuda najrozpaczliwsza, jakiej kiedykolwiek doznałem. Uczucie nazwane u Rosjan: „toska”, które tłumaczy się po polsku przez słowo: *tęsknota*, lecz nie jest nią, gdyż wszelka *tęsknota* jest jaśniejsza, błękitno-srebrna, nostalgicznie-skrzydłata, nie zaś — ponura, bierna, cuchnąca więzieniem, trupem, zgłiszczami, jak ta ich rosyjska „toska”!

Jednostajność podróży przerwał wypadek, do którego zastosować można owo bodlerowskie słynne porównanie: „oaza przerażenia na pustyni martwej nudy”

Podróżująca w naszym gronie ko-



bieta, z wyglądu mieszczanka, zaczęła nagle ochać i achąć, oraz wzywać wszystkich świętych i wszystkie plagi najstraszliwsze na głowę złodzieja, który, jak się spostrzegła, okradł ją z pieniędzy wraz z portmonetką, znajdującą się w schowkach spodni. Na dachu zrobił się ruch. Rozpoczęto doraźne śledztwo z wywracaniem kieszeni pasażerów. Pieniądże znikły bez śladu. Gdy kobietę zapytano, na kogo rzuciłaby podejrzenie, odparła bez namysłu, że okradł ją chłopiec, który obok niej zajmował miejsce w podróży. Był to miły chłopczek, nawpół dziecko jeszcze, różowy, schludny i wesoły; przgrywał nam na organkach, naśladował uniwersalnie lokomotywe, odjeżdżającą ze stacji i cieszył się jazdą na dachu, jak osobiwa przygodą; świat był dlań jedną wielką, nowiutką zabawką i tej zabawki miał pełno w szarych, oczach, patrzących w ludzkie zrenice prosto i z zaufaniem serdecznym.

— Gdzieś podział pieniądze, szczeniaku?

— Nie mogę wiedzieć — odparł zdumiony, zadarłszy głowę czupryniastą

nie wstając z miejsca, gdzie siedział.

— On, on ukradł! — Ale zląkł się i upuścił na ziemię, izwierg! — krzyknęła kobieta.

Jakiś świadek niepowołany przytwierdził, że chłopiec istotnie coś upuścił z wagonu na ziemię...

Zanim zrozumiałem, co się działo poczyną, kilkoro rak męskich chwyciło go pod pachy i powlokło ku miejscu, gdzie jest przerwa między wagonem a wagonem, w dole zaś dzwonią, uderzając o się, talerze buforów, oraz bujają ciężkie haki i zwisające łańcuchy.

— Pod koła go wrzucić, pod koła! — ryczała kupa ludzi dorosłych, ciągnąc przerażone dziecko ku śmierci.

Wtem obrzymi żołdat, z twardą czerwoną jak surowe mięso, kolczasty od twardości, ognisto rudej szczeci, stroszącej się na jego policzkach i brodzie, (leżał dotąd, oparty na łokciu, w niedbalej pozycji chama, przeświadczony, że jest wśród nas figurą naczelną) powstał i rzekł bezapelacyjnie:

— Stój! Czyż można coś podobnego robić, towarzysze?

Chłopak zrozumiał, że to poratunek idzie do niego. Złożył więc trzęsące się donie, jak do modlitwy, i wołał:

— Ratuj mnie, diadial! Jak na świętej spowiedzi, jak przed świętą Przechyłą prawdę mówię, że jestem niewinien... Jej bogu niewinien, diadial..

— Mołczat szczenok! — odrzekł żołdat. Jemu trzeba łeb ukrócić. Puśćcie mnie, towarzysze. Dzieło zrobię czysto. Mnie nie pierwszyna...

Poczem obiema dłońmi ujął chłopaka za głowę, wplątał w płową czuprynę paluchy o czarnych paznokciach, które rąciami raczej można by nazwać, i rozpoczęła się dziać rzecz straszna. Chłopak nie mógł wydać żadnego głosu, jak dzieci, którym zbyt wielki, nagły złoch tak zatyka gardło, że płakać na głos nie mogą. Kupa dorosłych mężczyzn i kobietą przypatrywali się w zaciekle skupieniu temu, co się działo, aż się rozległ mokry chrząst kości i ścięgien, łamałych i rozrywanych w człowieku żywym.. Wtedy zepchnięto nogami bezwładne ciało chłopięce z dachu pod koła pociągu (dla pewności) i sprawiedliwość doraźną czyniacy rozsiedli się na nowo, pomówili o wypadku i w dalszym ciągu rozpoczęli spory o to, czy wogóle jest jaki Bóg na świecie. I znów wypluwano niechlujne słowa pospółu z łuską gryzionych „siemiaczek”.

W jakiejś chwili ponownie usłyszeliśmy obmierzłe bładania kobiety.

(Dokończenie nastąpi)

Co inni piszą

Koniec zimnej wojny

Walter Lippman pisze:

Wypadki w Czechosłowacji i Finlandii dowodzą, że skończyła się zimna wojna, polegająca na propagandzie, infiltracji oraz pośrednim nacisku gospodarczym i wojskowym. Akcja sowiecka w Czechosłowacji i Finlandii jest niewątpliwie inicjatywą strategiczną, sugerowaną przez koła wojskowe, przewidujące wojnę. Oba te kraje już były częścią orbity dyplomacji sowieckiej, ale z punktu widzenia sowieckiego nie były dość pewnymi członkami sowieckiego systemu wojskowego. W razie wojny Kreml nie mógłby na nie liczyć bez zastrzeżeń. Czesi sympatyzują wprawdzie z Rosją, ale są demokratami, a przez tradycję i stosunki gospodarcze ludźmi Zachodu. Finowie są demokratami o kulturze zachodniej, do szpiku antyrosyjskimi. Oba te kraje więc tworzą element dla Rosji niepewny i oba mają duże znaczenie wojskowe. Finlandia jest kluczem do Bałtyku, Skandynawii i północnych dróg morskich. Czechosłowacja dominuje nad doliną Dunaju, sąsiaduje z Austrią i Polską, kontroluje drogi na Adriatyk i środkowe Niemcy. Trzecia, dla Rosji najważniejsza, pozycja strategiczna, jest Turcja. Ścisła kontrola nad tymi trzema krajami jest sprawą bezpieczeństwa Rosji i jej dalszej ekspansji wojskowej. To, co ostatnio zaszło, dowodzi, że w umysłach szefów Rosji pierwszeństwo zdobyły względy wojskowe. Bezpośrednia interwencja Stalina w Finlandii jest dowodem, że Kreml przestał sądzić, iż wielki konflikt może być załagodzony metodami zimnej wojny. Podjęte akcje w Pradze i Helsinkach nie dla przyjemności szerzenia komunizmu, lecz dla wzmocnienia siły wojskowej.

Nie można się mylić co do powagi tych wydarzeń. I Stany Zjednoczone poczynają rozumieć to, co przepowiedział Churchill i stwierdził de Gaulle: że wypadki prą w kierunku kryzysu, że zbliża się moment wyłożenia kart wojskowych. To nie znaczy, że wojna jest bliska lub nieunikniona, lecz znaczy, że ewolucje wypadków określać będą względy wojskowe, względy jedynie istotne, o ile próba sił doprowadzi do wojny. Od dziś problem brzmi: czy równowaga sił wojskowych przechylili się na korzyść Sowietów lub mocarstw zachodnich. Jeśli przewagę zdobędzie jedna ze stron, ta zaoferuje drugiej wybór między ustępstwami a oporem. Jeśli równowaga utrzyma się, będzie możliwy kompromis, a więc zawieszenie broni i modus vivendi. Weszliśmy w stadium wyścigu o zdobycie przewagi wojskowej i strategicznej i o przeksztalcenie potencjalnych sojuszników w rzeczywistą siłę wojskową.

W Londynie wydano ostatnią, niezakończoną pracę Trockiego — biografię Stalina. Książka jest nie tylko nieskończona, ale i niekompletna, bo część rękopisu uległa zniszczeniu przy walce z mordercami Trockiego, a na niektórych kartach jest jego krew. Słaba strona książki jest jej tendencyjność. Dla Trockiego Stalin jest uosobieniem miernoty, złym mówcą, lichym pisarzem, oportunistą i intrygantem. Polemika ze Stalinem i jego oficjalnymi biografiami zabija biografie. Ale nie brak i błyskotliwych sformułowań. N.p.: „Z 12 apostołów tylko Judasz okazał się zdradcą. Ale gdyby doszedł do władzy, nazwałby pozostałych 11 apostołów zdrajcami”.

TROCKI przeciw STALINOWI

W Londynie wydano ostatnią, niezakończoną pracę Trockiego — biografię Stalina. Książka jest nie tylko nieskończona, ale i niekompletna, bo część rękopisu uległa zniszczeniu przy walce z mordercami Trockiego, a na niektórych kartach jest jego krew. Słaba strona książki jest jej tendencyjność. Dla Trockiego Stalin jest uosobieniem miernoty, złym mówcą, lichym pisarzem, oportunistą i intrygantem. Polemika ze Stalinem i jego oficjalnymi biografiami zabija biografie. Ale nie brak i błyskotliwych sformułowań. N.p.: „Z 12 apostołów tylko Judasz okazał się zdradcą. Ale gdyby doszedł do władzy, nazwałby pozostałych 11 apostołów zdrajcami”.



Spółeczno -

Kulturalne...

POMNIKI WARSZAWY
Zarząd Miejski i całe społeczeństwo warszawskie pragnie szczególną troską otoczyć miejsca straceń na ulicach Warszawy. Tam, gdzie nie wmurowano dotychczas tablic pamiątkowych, będą one umieszczone. Na Nowym Świecie, naprzeciwko hotelu „Savoy”, a także i na Wolskiej, ustawione będą pomniki dla uczczenia pamięci pomordowanych. Istnieje projekt, aby powołana specjalna komisja, mająca na celu ochronę i upamiętnienie tych miejsc, ujednostajniła do pewnego stopnia projekty pomników i tablic, zgłaszanych przez poszczególnych fundatorów.

Ostatnio odbyło się w Warszawie, posiedzenie Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, powołanej do życia ustawą sejmową. Rada ustaliła tezy ideologiczne oraz opracowała projekt mającego powstać w siedzibie Muzeum Walki o Niepodległość.

Pomnik Bohaterów Getta
powstanie na terenie b. dzielnicy żydowskiej, na skrzyżowaniu ulic Anielewicza (dawnej Gęsiej) i Zamenhofska, podług projektu inż. Suzina. Wstępne koszty wybudowania tego pomnika wyniosły już półtora mil. zł, ze względu na konieczność usunięcia z placu, na którym ma stanąć pomnik, około 10.000 m sześć. gruzu.

Sprawą ustawienia pomników na terenie Warszawy zajmuje się powołana przez Zarząd Miejski specjalna komisja, w skład której wchodzi oprócz przedstawicieli miasta, delegaci Związku Plastyków, Stow. Architektów RP, Muzeum Narodowego, BOS-u, Na-

TYDZIEŃ w jednym wierszu

II. IV * W Bogocie nastąpiło uspokojenie. Prezydent jest konserwatystą, premierem został liberal.

* Jugosławia wysłała notę protestacyjną do USA przeciwko żądaniom senat. Bridge'a, który domagał się, aby Stany Zjednoczone wspomagały ruch partyzancki na wschód od „żelaznej kurtyny”.

* Władze sowieckie w Niemczech zażądały od Aliantów zdjęcia posterunków z autostrady, łączącej Berlin z Zachodnimi Niemcami.

* W wyborach do parlamentu algierskiego zwycięstwo odniosło R.P.F. Komunisty zdobyli zaledwie 1-no miejsce.

* Król Jerzy VI. dokonał odsłonięcia pomnika F.D. Roosevelta w Londynie.

* Min. Marshall powiedział na Konferencji prasowej w Bogocie, że wypadki, jakie zaszły w Kolumbii są sprawą całego świata. Miały one bowiem ten sam charakter i przyczynę, jak strajki i zamieszki przedwyborcze we Francji i Włoszech.

* Agencja Żydowska utworzyła prowizoryczny rząd, składający się z premiera i 12 ministrów, oraz mianowała 50 ludzi na kluczowe stanowiska w Palestynie. Rząd ma rozpocząć prace 15 maja br., to jest w dniu, kiedy skończy się mandat angielski. Państwo żydowskie jest więc gotowe — na papierze. Narazie jednak ciężkie walki żydowsko-arabskie w Pa-

czelnej Rady Odbudowy Warszawy i Min. Kultury i Sztuki. Istnieje tendencja, aby postawić pomniki na tych samych miejscach, na jakich się znajdowały. **Kolumna Zygmunta** będzie więc ustawiona na Placu Zamkowym, z pewnym przesunięciem po linii osi Krakowskiego Przedmieścia. **Pomnik Mickiewicza** stanie też na dawnym miejscu, na skwerze przy kościele Karmelitów. Z pomnika zachowała się tylko głowa, wobec tego powstała kwestia, czy ma on być odtworzony, czy też opracowany na nowo. **Pomnik Kopernika**, po przeprowadzeniu gruntownego remontu, pozostaje na swym dawnym miejscu przed pałacem Staszica. **Pomnik Kilińskiego** stoi już, jak dawniej, na Placu Krasieńskich. **Pomnik Bogusławskiego** stanie również na poprzednim miejscu, to jest przed Teatrem Wielkim. Największą dyskusję wywołała sprawa ustawienia pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, którego replikę Warszawa otrzymała w darze od miasta Kopenhagi, gdzie w Muzeum Thorwaldsena znajduje się model tego pomnika. Ponieważ dawny pałac Saski nie będzie odbudowany, więc istnieje projekt, aby pomnika nie umieszczać przed grobem Nieznanego Żołnierza, lecz przesunąć go na środek Placu Zwycięstwa (dawnego Placu Saskiego), lub ustawić na Krakowskim Przedmieściu przed gmachem Prezydium Rady Ministrów. **Pomnik Szopena** będzie zaprojektowany na nowo i ustawiony na placu przed Konserwatorium. **Sprawa odbudowy pomnika Lotnika i pomnika Sopera** mają się zająć władze wojskowe. Miejsca ustawienia tych pomników dotychczas nie zdecydowano.

Dr. St. B. (IKP)



Polityczne...

ZWIĘKSZENIE GARNIZONÓW

Gen. Bradley zapowiedział następujące zmiany w liczebności garnizonów:

Garnizony w USA — stan 1. marca: 84.000; stan zamierzony: 610.000; w Trieście — 5.000 — 5.000; na Alasce — 7.000 — 15.000 w Japonii 127.000 — 163.000 na Hawajach — 9.000 — 9.000; na Morzu Karaibskim — 14.000 — 14.000; w Niemczech i Austrii — 96.000 — 93.000.

W USA tylko 54.000 żołnierzy przedstawia wartość bojową. Reszta należy do służb lub działa w wyszkoleniu.

Szkielet organizacji poborowej zachował się z ostatniej wojny tak, że jego uruchomienie nie będzie zbyt trudne. Zresztą Forrestal żąda tylko 340.000 żołnierzy gdy podczas ostatniej wojny przez komisje poborowe przesunęło się 16 milionów ludzi. Ponieważ obowiązkowi służby podlega obecnie 3.600.000 obywateli, na 10 poborowych przyjęty będzie 1, co umożliwi bardzo staranną selekcję.

Jednym z głównych ośrodków szkolenia będzie północno-zachodnia Kanada. Droga, która podczas wojny szła pomoc dla Rosji, obecnie idą transporty na Alaskę, gdzie m. in. wykończą się lotnisko dla bombowców B-36. Takich lotnisk dla obywateli, mogących przewieźć 83 tony ładunku, posiadają Stany Zjednoczone tylko 3. Zakłady lotnicze Boeing w Cansas, gdzie podczas wojny zbudowano 1.600 superfortec, obecnie zwiększają produkcję i w związku z tym swą załogę o 1.000 mechaników i techników.

lestynie trwają dalej.

* Rosja nie zgodziła się na propozycje Anglii, Francji i USA przyłączenia Triestu do Włoch, poprzednio już zakładając „veto” przeciwko przyjęciu tego kraju do ONZ.

* Rosjanie skoncentrowali w południowo-wschodniej części Berlina ponad 100 czołgów. Do Niemiec wschodnich przyjeżdżają także nowe duże kontyngenty sowieckich wojsk mongolskich, które mają zastąpić wojska dotychczas okupujące sowiecką strefę Niemiec.

* Przerwana rewolucja, konferencja panamerykańska w Bogocie rozpoczęła na nowo swoje prace w stolicy Kolumbii, która jest znacznie zniszczona przez ostatnie wypadki. Szereg kościołów, ponad 60 nowoczesnych domów i kilkadziesiąt wozów tramwajowych zostało zburzonych przez rewolucjonistów. Około 1000 osób zostało zabitych przez komunistycznych strzelców wyborowych, którzy z dachów i wież strzelali zarówno do wojskowych, jak i do osób cywilnych.

* Gubernator amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec rozkazał 15-to osobowej komunistyczno-węgierskiej misji repatriacyjnej opuścić tą strefę w ciągu 48 godzin.

* W Paryżu podpisano umowę gospodarczą 16 państw, objętych planem Marshall'a.

* W Marsylii odbył 17. IV kongres R. P. F.

Spółeczno -

Kulturalne...

PRZEMYSŁOWIEC AMERYKAŃSKI KIERUJE ODBUDOWĄ EUROPY

Organizacja, która z ramienia Stanów Zjednoczonych zajmować się będzie wprowadzeniem w życie planu odbudowy Europy, nosi oficjalną nazwę „Administracja współpracy Ekonomicznej” E.C.A. — Economic Cooperation Administration. Prezydent Harry S. Truman mianował szefem ECA Pawła Gray Hoffmana. W dniu 7 kwietnia br. Senat zatwierdził jednogłośnie tę nominację. Urząd administratora ECA uważany jest powszechnie za najważniejszy i najbardziej odpowiedzialny z wszystkich urzędów amerykańskich poza prezydenturą.

Paul Gray Hoffman liczy lat 56. Urodził się w Chicago. Jest z zawodu przemysłowcem i zajmuje stanowisko prezesa firmy samochodowej „Studebaker”. Hoffman uchodzi za jednego z najzdolniejszych kierowników wielkiego przemysłu i jest gorącym zwolennikiem inicjatywy prywatnej i zasady wolnej konkurencji w życiu gospodarczym. Z przekonania Hoffman jest republikaninem.

Obok głównego administratora, ECA posiadać będzie urząd zastępcy kierownika, ciało doradcze złożone z sekretarzy Stanu, Skarbu i Handlu, kierownika fed. systemu finansów i z prezesa Export - Import Banku, oraz drugie ciało doradcze, złożone z 12 przedstawicieli społeczeństwa, mianowanych przez prezydenta Stanów.

Iskierki...

Związek Nauczycielstwa Polskiego ma wg. „Głosu Ludu” na 80 tysięcy członków około 25 tysięcy członków partii „bloku demokratycznego”. Ale w odbywających się obecnie wyborach do Zarządów Okręgowych w 11 województwach na 123 mandatów „blok demokratyczny” zdobył 98.

„Służba Polsce” posiada następującą organizację: w skład drużyny wchodzi 12 junaków, 5 drużyn tworzy pluton, 2 plutony kompanię, która z dowódcą, jego zastępcą, szefem kompanii, dowódcami plutonów i junakami liczy 123 osoby. 3 kompanie tworzą baon, 3 baony brygadę, liczącą 1.115 junaków. Ich wyżywienie dziennie ma mieć wartość 4.380 kalorii. Rejestrację i pobór przeprowadzają starostwa, w roku bieżącym trzech roczników (1929, 1930, 1931) w czasie od 3 — 15. kwietnia. 8 brygad zatrudnionych będzie na Śląsku przy budowie linii kolejowej, fabryki chemicznej i domów dla górników, 7 brygad przy odbudowie Warszawy, 5 przy odbudowie portu i miasta Gdańska, 1 przy umocnieniach i regulacji Wisły. Ponadto młodzież, objęta „Służbą Polską”, pracować będzie w ramach planów, opracowanych przez gminy i powiaty.

Po zniesieniu rubryki „Wyznanie” — jak wyjaśnia komunikat „każdy obywatel może uważać się za wyznaniowego i występować jako bezwyznaniowy, a żadna władza nie może uzależniać uznania go za takiego od dopełnienia przezeń jakichkolwiek formalności”.

Pismo „Sonntag”, wychodzące w Dreźnie, w Niemczech, podaje złowróżbną statystykę na temat nieświadomości religijnego dzieci niemieckich. Zapytano 700 dzieci, w wieku od 9 do 12 lat, kim jest Jezus Chrystus. Zadowolająca odpowiedź udzieliło 45 proc. wiejskich i 7 proc. miejskich dzieci. Z 7 proc. dzieci miejskich, które o Bogu wiedziały, tylko 2 proc. słyszało od swych matek o Chrystusie. Na 44 apytane dzieci wiejskie tylko 39 dało zadowolającą odpowiedź na pytanie, co to są Święta Bożego Narodzenia. Natomiast tylko 13 ze 163 dzieci miejskich wiedziało, że „Weihnachten” oznaczają Święta Bożego Narodzenia. Ze 179 dzieci miejskich odmawia dziennie modlitwy 8, i to tylko wieczorem. Po upływie 10 roku życia większość z nich nie modli się już w ogóle.

Jak donosi szwajcarska KIPA, Moskwa wydała rozkaz Kominformowi, by likwidował kościół katolicki w krajach bałkańskich. „Kościół Katolicki jest w państwach bałkańskich przyczółkiem zachodnich demokracji i dużą przeszkodą w rozwoju demokracji ludowej” — brzmi uzasadnienie rozkazu.

Koleje żelazne w USA mają sieć długości 640.000 km., 43.500 lokomotyw, 47.000 wagonów osobowych i 2 miliony ciężarowych. Dzięki cięższemu, niż w Europie, szynom oraz silniejszemu złączeniu wagonów możliwe są pociągi towarowe o długości do 1.500 m. i większej szybkości. 172 pociągów aerodynamicznych ma szybkość średnią 128 km. godz. Rekord wynosi 175 km. godz. 95 proc. budowanych obecnie lokomotyw ma motory Diesla. Konkurencja z lotnictwem prowadzi do stałego zwiększania komfortu. Istnieją już wagony restauracyjne, amortyzujące wszelkie wstrząsy, oraz pociągi, w których można zająć 2-pokojowy apartament z łazienką.

Gen. Gavin, dowódca 82. dywizji spadochronowej USA, napisał książkę o przyszłej wojnie, która jego zdaniem będzie wojną w powietrzu. Jej przebieg będzie tak szybki, że marynarka wojenna ze swymi 40 wezłami i armia lądowa z 95 km. na godz. nie wiele będą miały do powiedzenia. Książka wywołała żywą opozycję spostonowanych broni.

Florian BAŁTA

REPORTAŻE „POLSKI WIERNEJ”

Fot.: K. Romanowicz

DENAR CHRYSZTUSOWY*)

V.

Denar Chrystusowy

Zwiedzam pensjonaty pracy i mimo woli konfrontuję „nową myśl” ze starymi receptami.

Pieniądz! Złoty krążek jak lustro! Niczym księżyc: — posiada dwie strony: jasną i ciemną. Nie będzie słowa o... ciemnej.

Kapitalizm:

„Główną wadą kapitalizmu jest nierówny podział dóbr. Główną wadą socjalizmu jest równy podział niedostatku” — (Churchill).

„Niewątpliwie jest znacznie lepiej pozwolić kapitałowi i kredytowi stwarzać bogactwo i obfitość, a potem przez korektę podatkową zaspakajać potrzeby słabszych i ubogich” — (Churchill).

Socializm:

Uspółecziona własność, Partyną produkcja, Kartkowe spożycie.

Komunizm:

Partyną własność, Partyną produkcja, Partynę spożycie.

Naród spoleteryzowany. Gromadny tryb życia...

TRADYCYJNA INSTYTUCJA WŁASNOŚCI ZOSTAŁA ZAATAKOWANA!

Instytucja własności przechodzi swój czarny dzień. Walka z nią została podjęta w imię sprawiedliwości społecznej. I pod jej sztandarem toczy się zacięty bój o t. zw. KLUCZ podziału dochodu społecznego. Klucz ten spoczywa w ręku władzy. Władzy strzegą działa. Cały dowcip polega na tym, ażeby z jednej strony: — władze utrzymać, z drugiej zaś strony: — władzę zdobyć.

Różne środki prowadzą do zdobycia władzy. Nie tu je będziemy opisywać.

Różne skutki wypływają z faktu zdobycia władzy. Nie tu je będziemy sądzić.

Pragniemy jedynie stwierdzić, że **klucz podziału dochodu społecznego wymyka się pomału z rąk stanu uprzywilejowanego.**

Zycie jest drapieżne. Nie sposób wszystkie pozostać naturze!

Nadewszystko zaś: — **nie sposób pogodzić w sumieniu chrześcijanina, ażeby, obok nielicznych rodzin kapitalistycznych, opływających w luksusowy nadmiar dostatku, żyły w skrajnej nędzy milionowe rzesze potrzebujących.** Niewątpliwie społeczeństwu przysługuje prawo, aby na ludzi twardego serca nałożyć obowiązek ofiary.

Natrafiałem na dłonie chrześcijańskie!

Natrafiałem na gospodarza z wypowiedzi Ewangelicznej!

Myśl jest nowa i zawiła. A z kryształicznych den tej myśli przegląda księżyc Chrystusowy „denar”.

Nie będziemy szukać dla tej, ledwie narodzonej idei, imienia. Zatrzymamy się jedynie na jej radosnej powierzchni. Samo życie rozwinięte ten pączek.

Co chciałbym?... Chyba to, żeby

„Polska Wierna” rozniosła jej radosne wici po całej Francji.

VI.

PENSJONATY PRACY

W sumie: — cały dzień upłynął nam na zwiedzaniu pensjonatów. Połowa pigulki i soboty.

Biegałem z językiem na brodzie. Ksiądz Dziekan Nosal stawiał „milo-

latarnia rzucała w nas snopem światła, i w tym, kradzionym poblasku, dostrzegłem wielką sylwetkę. Pożałujcie Panie Boże! Złe jest na świecie długiemu człowiekowi. Zwłaszcza, jeśli ma się taki „wymiar”, jak Ksiądz Dziekan Nosal. W małym pudełeczku auta siedział nachylony, jak by rzemysł zawiązywał u sandała.

No, nic. Jedziemy. Przejechaliśmy



Przy posiłku

we kroki”. A. p. Romanowiczowi spieszono się do „Libelli”. Błogosławiona noc rozciągała dwa dni, jak półtęcza jabłka. I dopiero w czarnej ciszy zestrzeliłem myśli wokół pytania: — **filantropia, czy system?**

Nie obeszło się również bez incydentu:

Tego dnia mamy jeszcze zwiedzić **Pensjonat Pracy.**

Późno. Ciemno. Znajdujemy się na przeciętnym krańcu Roubaix. Tramwajem nie dojedziesz, a taksówkę albo nie ma, albo wszystkie zajęte.

Stanąłem na środku ulicy i zatrzymuję systematycznie każde auto. Szoferzy trapią w niebogłosy! Żaden nie staje! Przeciwnie, wymijają nas, jakby szmugiel wieźli z Belgii. Wreszcie, bodaj pięćdziesiąty, przystanął. Pewnie taksówka... Mała maszyna, ale pusta. Pięć osób w jednej sekundzie znalazło się w środku! Mało wóznie trzaśnie! Domknąłem drzwi kolannem, ze środka też pomogli, i sam ładuję się do szofera przy pomocy p. Romanowicza, który wciąga mnie za kołnierza. Jedziemy. Szofer milczy...

Coś mi się od razu zniepodaoba! Beret bo beret ale dlaczego ma taką długą i obcisłą suknię?! Ciemno w aucie, a on milczy. Wiezie, jak po maśle. Tęgi, widać, taksówkarz. Pociągnął fajeczkę. Zar tytoniu ojaśniał mu od czasu do czasu twarz, i wtedy rzucałem na niego okiem. Młody. Rasowa głowa.

Nasze panie wykrzykują za każdym zakrętem: — „Czy my aby dobrze jedziemy?!”. — Si, dobrze! — słyszę ze sobą spokojny głos Księdza Dziekana. Obejrzałem się za siebie, uliczna

most. Minęliśmy jakowyś kanał, i nagle wrzask!... „Spowrotem! Zakręć! Wykręć!”

Spoglądam na szofera... — łagodny!

Zakręcił, wykręcił i dowiózł gdzie potrzeba.

Wsiadamy. Ja w każdym razie wyleciałem! Takie było ciśnienie w naszym aucie.

— Proszę tu zaczekać. Za pięć minut wracamy.

— Dokąd państwo wracają??? — zapytuje nas szofer.

— Odwiezie nas pan do Domu Polskiego — otrzymuje „dyspozycję”.

Osobliwe tu macie itaksówki — wypowiadam spostrzeżenie. — Bez napisów. Bez licznika...

— Mam wrażenie, że to jest prywatne auto — odpowiada mi Ksiądz Nosal.

— Widocznie chciał sobie na „boku” zarobić — przytakuje p. Romanowicz.

Jeszcze ze schodów oglądam się na szofera i widzę, że i Ksiądz Nosal też się jakoś nim pieczołowicie interesuje.

Zwiedzamy Pensjonat, kiedy nagle wpada z podwórza jedna z pensjonariuszek i krzyczy: — „Ksiądz! ten w aucie! Dopytuje się o swoich „pasażerów!”

— Ksiądz!?!...

— No, ksiądz! — powiada. — Uskarża się, że go państwo wzięli za taksówkarza, kazali zakręcić, wykręcić i zaczekać. Owszem, może zaczekać, byle nie zadługo.

— Wypadliśmy do księdza z prośbinami!

Śmiech! Pytania! Co? Jak?... Istotnie ksiądz! I w dodatku z Rou-

baix. Gilbert van Wallghem, z Colle-

ge N. D. Victorieuse. Chcemy księdzu Dobrodziejowi za benzyne zapłacić, ale ani myśli przyjąć! Obiecuje nawet odwiedzić do Domu Polskiego. Złoty człowiek! Rzecz jasna, że natychmiast wróciliśmy.

Pensjonat Pracy przy rue de la Tamerie, w Wattrelos (Nord), jest największy spośród dziesięciu. Dzielnicą 140. Kieruje nim p. Taczala, doświadczona wychowawczyni.

— Czynie wszystko, ażeby te „małe dziewczęta” czuły się tu, jak u siebie w domu. Część wyjeżdża do pobliskich rodzin, na niedzielę, a część pozostaje... — odpowiada kierownicza na szereg naszych pytań.

Prowadziła szkołę polską. Kierowała Domem Polskim. Zajmowała stanowisko asystentki społecznej przy Czerwonym Krzyżu. I przez 11 lat była **prezeską K. S. M. P. z.**

Wchodzimy do sypialni. Ogromny przypomina oranżerię! Przestrzeń światła!

Każda dziewczyna ma tu swój „pokój”, to jest z trzech stron ogrodzenie ścianowe, z drzewa, a zamiast drzwi — zasłonę. Wszystkie „pokoiki” są jednakowe. Jeden rząd zasłon jest koloru błękitnego. Drugi — żółtego. Trzeci różowego. Uchylamy zasłonę: łóżko, szafka, stolik, krzesło

na ścianie wycinanki z magazynów francuskich. Fotosy ulubionych artystów! Fotografie najbliższych. Obrazek Madonny. Krzyż. Jakaś tam matka. Na łóżkach wełniane koce. Biorę koc do ręki — nowy! Wokół ścian kaloryfery.

— Jaki? Jeszcze palicie?

— Palimy. Noce są jeszcze chłodne. A okna na noc uchylamy.

Porządek! Czystość! Wszystkie nowe! Jednakowe! Pod sznurek!

Umywalnie: — łóżka! Dziewczęta myją się na trzy zmiany.

W innej sali: — kuchenki elektryczne...

— Same sobie gotują

— Nic podobnego! To są kuchenki indywidualne. Dla przysmaków! Do kuchni zaraz jeździemy.

Po drodze mijamy izbę sanitarną. Pusta. Nikt nie choruje. Apteczka! Jasno! Meble białe.

Kuchnia: — fabryka nie kuchnia!

W tej ogromnej przestrzeni stulitrowe kotły wydają się, jak... filiżanki do kawy. Ileż tu naczyń! Porcelany! Ileż metalicznego lśnienia! Kafelkowa posadzka, jak lustro. Jak tafla wody. Ład. Równanie i dyscyplina przedmiotów, jak na mustrze.

Wychodzimy do ogrodu: — boisko! Siatka! Prowadzone są kursy do pływania, Gimnastyka...

Pensjonat znajduje się opodal fabryki, miejsca pracy naszych dziewcząt.

(Dokończenie reportażu w następnym numerze)

*) Ciąg dalszy reportażu, którego początek znajduje nasi Czytelnicy w poprzednim numerze „Polski Wiernej”.

(Ciąg dalszy)

(2)

Odmawianie różańca stało się dla Sadoka trudem uciążliwym. Każdą modlitwę rozczłonkował na zdania, zdania na słowa, słowa rozgryzał literami, by się w nie wmyślić, skupić na nich bez reszty, związać się z nimi do żywego.

Ostatni tydzień walki był trudny szczególnie. Szatan podszeptał zarciem: „Albo już jesteś święty, albo ja zwariuję przy tobie”. Sadok przeczuwał, że zbliża się dlań chwila ostatecznej próby. Przez tyle lat i dni, przez tyle chwil i myśli wytrwał, strzegąc oddanego mu do obrony posterunku: uwiecznionej w swym ciele duszy. Chyba miał już prawo oczekiwać na jakiś sygnał łaski i woli Bożej, która by go pchnęła ku wyraźniejszemu celom?..

Ze siebie nie umiał już więcej nic wykrzesać. Żył tak, jak Bóg przykazał: tylko dla Boga, żył, każdą chwilą walcząc, by takim Bożym człowiekiem pozostać. Bronił się przed myślą o świętości, ale tę swoją świętość dostrzegał w oczach bliźnich, zbudowanych jego zachowaniem i postacią. Podziwiali jego ascezę, pokorę, samotność i — nie znali podobnego mu człowieka. Wśród ludzi — a żył jak pustelnik — mówił: „Tak! Tak!” i:

Władysław Jan Grabski

W cieniu kolegiaty



„Nie! Nie!”, a każde odezwanie się obciążało odpowiedzialnością sumienia. Gdzie więcej mógł okazać ze siebie dla Boga?

Nic ponadto nie wiedział i nie czuł. Więc czekał, że Bóg zechce już w swej Łasce i Woli uczynić coś z niego dla Siebie. Czyż był jeszcze niegodny? Czy był mniej godny od tylu przez Boga wybranych?

Kiedy się tego dowie?

W piątek, po odmówieniu wieczornych paciery, Sadok nie położył się spać, chociaż oczy kleiły mu się ze zmęczenia. Właśnie dlatego, że oczy

miał zmęczone, kazał im patrzeć na szybę, śledzić odbicie płomienia i czuć do północy.

Zrenicie zachodziły mgłą, powieki ciążyły, drętwy ział skuwai nieruchome członki. Już — już sen zdmuchnął miał resztki świadomości, gdy nagle myśli krzyk, śpięcie woli — słowem: „Czuwaj!”, jak smagnięcie trzciny, budziło oswiałał zmysły. I znów na zamkniętej szybie migotał język płomienia świecy, w igielkach szronu igrały tężowe iskierki, mazało się bielmo tła, głab galek ocznych zalewała czerwona łuna; jezioro krwi,

ujarzmionej w zylach.

O północy Sadok odmówił jutrznię. Gdy radość ciała z powodu rychłego odpoczynku przyspieszyła końcowe słowa modlitwy, zmusił się, ciału na przekór, jeszcze do różańca... Skostniałe palce gubiły paciorki, szepł podmywał uwagę...

Dopiero gdy instynkt samozachowawczy ugiał się i poddał możliwości czuwania do rana — zezwolił Sadok swemu ciału na odpoczynek.

Przed świtaniem sny poczęły ziożyć zwolnioną wyobraźnię. Męczyli Sadoka! Oprawcy przytroczyli go powrozami do pręgiarza. Gawiedź wyla urągłwie: „Ecce Homo!” Z placu kaźni przed ratuszem widział ponad dachami kamienic wieżę Kolegiaty. Sztwinała mu ramiona z zimna i sromotnego bólu. Cierpiał i czekał... aż do czekał się chwili, gdy, roztrącając ciębę, podbiegła ku niemu — matka! Odziana w szatę pokutną, z rozsypanym włosom, padła na kolana i, winę swą wyznając, poczęła błagać o odpuszczenie grzechu. Chociaż nie mógł wyszarpać z sznurów rąk, by wstrząsnąć nimi gestem przekleństwa lub przebaczenia — triumfował! Rozkoszny żar rozplomieniał ciało i zmienił tortury w gorączkową radość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

OK. IV.

Nr 4.

3-CI MAJ

Polskie Zjednoczenie Katolickie żąda — jak poprzednich lat — Lille, obchód Konstytucji 3-cio Majej.

Pamiętamy, jak w roku 1945, na zwanie Konsulatu w Lille odpowiedziały wszystkie organizacje polskie znanym przybyciem. Kościół Saint-tienne był przepelniony. Po obu stronach przejścia, prowadzącego do ównej ołtarza, stanął las sztandarów.

Wszędzie, gdzie tylko znajdowało się najmniejsze skupienie Polaków by uroczystość obchodzona pierwsza — po uwolnieniu Francji — rocznicą majowa. A już Północ uczciła ją rzytmowo uroczystością, podkreślając naciskiem charakteru narodowy i religijny tego wielkiego naszego święta. Obchód w Lille — tej siedzibie filizantniejszego i najbardziej zwartej okolicy polskiego — słusznie został wówczas wyniesiony do rzędu obchodu ogólnie - emigracyjnego.

**

Ale rok 1945 — to rok wielkich wydarzeń i wielkich przemian, nie tylko dla Polski pomyślnych. Przyjsi on nam wprawdzie klęskę Niemiec, ale nie przynosi jeszcze Polce oczekiwanej wraz z upadkiem Niemiec — wolności.

Spółczesność polskie na emigracji, a z nim i wychodźstwo we Francji, zeżywa chwile ciężkie. Placówki dyplomatyczne i konsularne przechodzą w ręce ludzi, którym emigracja Polska odmawia wyraźnie prawa reprezentowania władz państwowych Polskich.

Rowoli podział wśród wychodźstwa rysowuje się coraz wyraźniej. Trudności wewnętrzne niezależnych organizacji polskich są wielkie i na nich upija się uwaga działaczy i przywódców. W tym stanie umysłów nikt — zdawało się — nie myślał wiosną 1946 roku o podtrzymaniu tradycji obchodu 3-ciomajowego w Lille w skąpo — ogólnie - emigracyjnej.

Rzeczywiście — nie pomyślał o tym nikt, prócz Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

Obchód w roku 1946 wypadł imponująco i wykazał jedność i ogromną sprawność organizacyjną całego niezależnego, patriotycznego wychodźstwa polskiego.

Jeszcze dziś wspominamy z radością i wzruszeniem rozmodlony w czasie Mszy św. tłum wiernych, barwny, pełen godności, pochód do pomnika nieznanego żołnierza i gorące słowa Księdza Rektora Cegielki w czasie uroczystej akademii.

Tradycja została zachowana. Użymano ją — w najcięższym momencie i mimo przeciwności — **Pol- ie Zjednoczenie Katolickie.** —

**

Rok 1947 ilością sztandarów, które zapełniły w dniu 3-go Maja prezbiterium i nawę główną — podkreślił jeszcze raz przywiązanie całego społeczeństwa emigracyjnego — do pięknej tradycji. Zawiodły wszelkie nadzieje tych, którzy chcieli pomniejszyć znaczenie rocznicy. Trzeciomajowej i głosili, że są jakieś nowe, więzkie święta narodowe, przy których ci Maj schodzi do roli skromnego święta „społecznego”. Postawa wychodźstwa w dniach trzeciomajowych zdecydowała, iż 3-ci Maj pozostał nadal naszym wielkim świętem narodowym i religijnym.

**

Za tydzień, w niedzielę 2 maja w Lille, Polskie Zjednoczenie Katolickie urządza doroczny obchód Konstytucji Majowej.

Zmieniają się ludzie na placówkach dyplomatycznych i konsularnych — a wychodźstwo polskie trwa i trwałe jest jego przywiązanie do polskich, katolickich tradycji.

R.

Walka o duszę dziecka polskiego

Jesteśmy w przededniu zbiórki na oświatę. Zbiórka ta — inaczej, aniżeli w latach ostatnich — jest organizowana przez wszystkie organizacje, należące do obu Central, prowadzących niezależną akcję oświatową; co więcej — protektorat nad zbiórką przyjął ksiądz Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Wychodźstwo polskie we Francji zdawało sobie zawsze sprawę z tego, jak ważna jest oświata wogóle, a w szczególności, jak wielkie znaczenie dla utrzymania narodowych tradycji ma polska oświata.

Kiedy przystępowaliśmy do zbiórki na oświatę przed 2 laty, potrzeby oświaty polskiej, prowadzonej w duchu katolickim i narodowym, nikt nie kwestionował. Ale było jeszcze sporo osób, które uważały, że troskę o to należy zostawić czynnikom konsularnym. Podkreślano nawet wówczas z wielu stron, iż dawni nauczyciele, znający emigrację i jej przywiązanie do religii, do zwyczajów i obyczajów narodowych, zostali na swych dawnych placówkach; mówiono, że w wychowaniu i kształceniu dzieci polskich nie się nie zmieni; uważano, że płonne są obawy ludzi, którzy ostrzegali, iż zmiany przyjdą i to prędko.

Ludzi, którzy woleli iść po najmniejszej linii oporu i troskę o pielęgnowanie polskiego ducha dzieci wychodźstwa przerzucić na innych, było sporo. Ale nie zabrakło ludzi, którzy myśleli inaczej i którzy nie zawahali się od słów przejść do czynów.

Zdrowa część wychodźstwa, ta, której nie zastraszały żadne przeciwności, ta, która jest gotowa nie tylko do ofiar i bohaterstwa w okresach wielkich niebezpieczeństw i wydarzeń, ale potrafi również służyć sprawie narodowej na codzień i zdobyć się na stały, mozolny wysiłek, którego wynik jest widoczny po dłuższym dopiero okresie wyłożonej pracy — ta część wychodźstwa przewidziała odrazu, jaki będzie bieg wypadków i wszczęła natychmiast samodzielną akcję. Nie był to odruch odosobniony. Ludzi, przewidujących niebezpieczeństwo, jakie groziło duszy dziecka polskiego na emigracji, ludzi, zdecydowanych na podjęcie energicznej i nieustającej walki z tym niebezpieczeństwem, znalazło się wiele. Wystarczy rzucić okiem na ogłaszane w prasie listy ofiar na oświatę, aby zdać sobie sprawę z tego, jak powszechne było nie tylko zrozumienie, ale i czyn. —

Podaliśmy przed miesiącem dokładne sprawozdanie z akcji oświatowej, prowadzonej przez Polskie Zjednoczenie Katolickie. Każdy mógł dowiedzieć się, jaki jest zasięg naszej akcji oświatowej i na co zostały wydane pieniądze, zebrane w latach poprzednich.

Dzisiaj znowu zwracamy się do wychodźstwa polskiego we Francji z wezwaniem o nowe ofiary.

Mimo dzielących nas różnic, wszystkie niezależne organizacje stają wspólnie do akcji zbiórkowej. Na odcinku zbiórki na oświatę zawieszamy nasze wewnętrzne spory. Chcemy siły nasze skupić, by zdobyć podstawy materialne na dalszy rok niezależnej akcji oświatowej.

Nie żałujmy grosza i nie żałujmy trudu! Opłaci się on stokrotnie.

Walka o duszę dziecka polskiego trwa. Nie słabnie, wprost przeciwnie — natężenie jej wzrasta.

Musimy zwyciężyć!

Leonard RUDOWSKI.

RODACY,

Polakom przebywającym na obczyźnie, nie trzeba tłumaczyć znaczenia oświaty. We własnym kraju łatwiej żyć nawet człowiekowi nieoświeconemu. Zagranicą Polak widzi wyraźnie, że brak oświaty jest kalectwem. Obcy mogą cenić wartość siły roboczej każdego, kto posiada silne ramie, ale szanują tylko tego, któremu, obok wartości fizycznych i fachowych, nie brak rozumu i charakteru.

Te dwie wartości budzi w dziecku polskim i kształci je szkoła polska.

Szkoła polska — to nasze przedszkola, to nasze szkółki, to nasze kursy czwartkowe i kursy wieczorowe.

Wszędzie tam dziecko polskie otrzymuje wiadomości, potrzebne każdemu człowiekowi, który w tych trudnych warunkach i czasach ma iść w życie; wszędzie tam dziecko polskie poznaje piękno polskiej mowy; wszędzie tam uczy się dziejów ojczystych, a z życia naszych bohaterów czerpie wzory i zachętę do ofiarnej pracy dla Ojczyzny, która — choć daleka i cierpiąca — żyje tutaj w duszach polskich; wszędzie tam uczy się miłości Boga i Ojczyzny oraz poszanowania godności ludzkiej.

Wychodźstwo polskie we Francji przywiązywało zawsze ogromną wagę do polskiej akcji oświatowej i nie szczędziło na ten cel ofiar; organizacje polskie, grupujące się w Centralnym Związku Polaków i Polskim Zjednoczeniu Katolickim, były tylko wyrazicielami odczuwanych potrzeb i wyraźnych dążeń wychodźstwa w sprawach oświaty i starały się w miarę możliwości wprowadzić w życie to, czego żądało społeczeństwo polskie, starały się rozszerzyć sieć niezależnych placówek oświaty polskiej.

Istnienie tych placówek zależy od Was, Rodacy.

Musimy zdobyć się wszyscy — i organizacje i poszczególne jednostki — na wysiłek wielki, by utrzymać placówki istniejące i powołać nowe. Pomimo trudności finansowych i wbrew czynnikiem, zwalczającym wszystko, co tchnie polskim duchem niepodległościowym, patriotycznym, wbrew czynnikiem, uderzającym w wiarę ojców naszych — musimy wszyscy spełnić obowiązek nasz w dziedzinie oświatowej. W roku bieżącym wszystkie niezależne czynniki polskie prowadzą wspólną zbiórkę na oświatę.

Ksiądz Rektor Polskiej Misji Katolickiej przyjął protektorat nad zbiórką, ogłoszoną przez C. Z. P. i P. Z. K.

RODACY!

Złóżmy wszyscy dar na polską oświatę we Francji!

KSIĄDZ REKTOR
POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ
we FRANCJI

CENTRALNY ZWIĄZEK POLAKÓW
we FRANCJI

POLSKIE ZJEDNOCZ. KATOLICKIE
we FRANCJI

KOMUNIKAT P. Z. K.

2. V. 1947. LILLE
Podajemy poniżej program uroczystości, jaką Polskie Zjednoczenie Katolickie urządza w dniu 2 maja w Lille, ku uczczeniu Konstytucji Majowej.
10 godz. — Msza św. w Kościele Uniwersytetu Katolickiego. Kazanie wygłosi Ksiądz Rektor Kwaśny.
11 g. 30 — Uroczysta akademii w sali Uniwersytetu Katolickiego.
13 g. 30 — Pochód głównymi ulicami do pomnika poległych.

W uroczystości weźmie udział Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Lienart. Prosimy, aby poczty sztandarowe przybyły o godz. 9-tej.
Uniwersytet Katolicki znajduje się na Boulevard Vauban. Jest to nieco dalej, aniżeli do kościoła St Etienne, w którym była odprowadzana Msza św. w latach ubiegłych. Dlatego najwygodniej wsiąść na dworcu do tramwaju H albo I. Należy wysiąść na rue Nationale na przystanku przy kościele Sacre - Coeur i stosować się do wskazówek, jakie udzieli nasz posterunek porządkowy.

POLSKIE
ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE
we FRANCJI

PIERWSZA LISTA OFIAR NA OŚWIATĘ

W związku ze „Zbiórką na Oświatę”, przeprowadzaną w bieżącym roku przez Centralny Związek Polaków i Polskie Zjednoczenie Katolickie, pod protektoratem Ks. Rektora Kwaśnego, ogłaszamy nazwiska pierwszych ofiarodawców na fundusz oświatowy emigracji polskiej we Francji.

	Frank.
Ks. Kwaśny — Rektor Polskiej Misji Katolickiej	1.000
Szambelańczyk Jan — prezes Polskiego Zjedn. Katolick.	1.000
Aleksander Skrodzki — prezes Centr. Związku Polaków	1.000
Ks. Leon Plutowski — sekretarz Polskiego Zjedn. Katolick.	800
Leonard Rudowski	800
Kalinowski Piotr — sekretarz Centr. Związku Polaków	800
Franciszek Kędzia, — skarbnik Centr. Związku Polaków	500
Ambroży Alojzy — Prezes K. S. M. P.	500
Józef Kudlikowski — referent Ośw. P. Z. K.	500
Katarzyna Szyszłowicz refe- rentka Ośw. C. Z. P.	500

Wszyscy członkowie P.Z.K. prenumerują „POLSKĄ WIERNĄ”

Francja

„ŚWIECONE” w K. P. H. Troyes. — Dnia 11 kwietnia K. P. H. w Troyes urządziło święcone na sali p. tronażu polskiego, rue du Cloître St Etienne, 22. Uroczystość otworzyła prezeska p. Luczkiewicz, witając ks. proboszcza oraz licznie zebranych gości. Po poświęceniu ks. proboszcz Malec w przemówieniu swoim podkreślił cel i doniosłość, wychowania młodzieży w duchu katolickim i patriotycznym, szczególnie w dzisiejszych czasach. Następnie drużyna harcerki, pod opieką s. Michałiny, wykonała śpiewy i deklaracje. Na zakończenie ksiądz podziękował wszystkim, którzy materialnie i moralnie przyczynili się do urządzenia uroczystości, oraz zachęcił do wytrwałej, upornej i ofiarnej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia. Uroczystość zakończono wspólnym śpiewem „Nie rzucim ziemi...”.

Stolarczyk Maria, sek. K. P. H.

K. S. M. P. NA SCENIE

K. S. M. P. Z. i M. w Gautherets przygotowało piękną sztukę p. Kossak p. t. „Gość oczekiwany”, która nie była jeszcze nigdzie wystawiana na terenie Francji. Odtworzenie na scenie przez drużyny i druhow było doskonałe. Jeśli wziąć pod uwagę brak odpowiedniej sali, marną scenę bez dekoracji, gdzie trzeba przed przedstawieniem wszystko przygotować samemu. Młodzież nasza szybko i z werwą wzięła się do przygotowań. Na pierwszym miejscu we wszystkim był prezes — dr. Jędrzej Bronisław.

Światła swą radą i ofiarną pomocą przyczyniła się do powodzenia zająca p. Poradziszówna — dyrygentka. W charakterystyce aktorów okazał swe mistrzostwo, jak zwykle, p. Dudziak Jan. Do dekoracji sceny dołożyły ręki nasze polskie Siostry!

W samym odegraniu sztuki, widać było od początku do końca głębokie wczucie się wszystkich grających w treść, co udzieliło się również widzom, śledzącym z namiętności akcję. Trudno wyliczać wszystkie role, których było przeszło 30; warto jednak podkreślić choć kilka z nich: **Józefa Kurka** — odegrał z wielkim uczuciem przez dr. Jędrzeusza Bronisława, po mistrzowsku oddał dr. Tomicki St. postać młynarza, a dr. Tomkowiak Czesław — Rokite, świetnie i ze zrozumieniem odegrał dziada Walentego dr. Dudziak Bolesław.

Z ról żeńskich również trudno byłoby określić, kto lepiej zagrał. Drużna Czesia Cichoniówna doskonale oddała Hankę Młynarczykową Tereska Morzowówna Zosię niewidomą, drużna Felia Bzdrega — poczciwą młynarzką, a mała Śmierciakówna w roli sierotki wzruszała nas do łez. To też wszystkim bez wyjątku należy się uznanie. Niech ten sukces będzie zachętą do dalszej pracy, a obu Zarządom — Szczęść Boże!

Przyjaciel Młodzieży

*

WIELKI DZIEŃ

POLSKIEGO C. F. T. C.

Sekcja Syndykatu Wolnych Górników (C. F. T. C.) w Harnes, obchodzi w niedzielę, 25 kwietnia 2-gą rocznicę istnienia, połączonej z poświęceniem sztandaru. — Msza święta o godz. 11-tej na intencję Sekcji i zmarłych członków. Otwarcie uroczystości zewnętrznej o godzinie 4-tej na sali p. Gruchały. O liczny udział pros!

Zarząd.

*

Z UROCZYSTOŚCI HARCERSKIEJ w MERLEBACH

W niedzielę, 4. IV. b. r., miejscowa drużyna harcerska obchodziła 15-tą rocznicę swego założenia.

Wczesnym rankiem, karne szeregi umundurowanej młodzieży, ze sztandarem i śpiewem na ustach, ruszyły ulicami kolonii do kościoła parafialnego na Hochwald, gdzie miejscowy duszpasterz, ks. Kapelan Zaremba, odprawił w intencji drużyny i K. P. H. mszę św. podczas której drużyna i druhowie gromadnie przystąpili do Stołu Pańskiego.

Po południu Polonia zgłębia zebrała się licznie w sali p. Makowca, by wziąć udział w drugiej części programu.

Po odśpiewaniu hymnów, dr. — prezes powitał ks. Kapelana Zarembę, komendanta II okręgu hm. Bałabuszyńskiego, honorowego prezesa T. M. dha Olszaka, dr. dr. p. hm. Wnęka i M. Mindykowskiego, dr. „Mielczarka” z Hufca Hayange, nauczycielkę p. Swigoń, przedstawicieli wszystkich Towarzystw, przyjaciół i gości.

Po przemówieniach ks. Kapelana i hm. Bałabuszyńskiego, zwracających się szczególnie do młodzieży, jedna drużyna i 3 druhow złożyli przyrzeczenie harcerskie.

Wzruszająca była chwila, gdy młode jeszcze głosy, powtarzały za swym komendantem: „Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu, Polsce i bliźnim.

OBCHÓD 3-CIOMAJOWY w LILLE

W uzupełnieniu pierwszego komunikatu, donoszącego o dorocznym, tradycyjnym organizowaniu obchodu 3-ciomajowego, który w r. b. odbędzie się w niedzielę, dnia 2 maja w Lille, Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji podaje do wiadomości nast. szczegóły:

Uroczystość rozpocznie się Mszą św. w kościele Uniwersytetu Katolickiego (Boulevard Vauban) o godz. 10-tej Po Mszy św. uroczysta Akademia na sali Uniwersytetu, a następnie pochód do Grobu Nieznanego Żołnierza.

J. Em. Ks. Kardynał Lienart weźmie osobiście udział w powyższych uroczystościach

Wszystkie stowarzyszenia, należące do Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, są ściśle zobowiązane do gromadnego udziału wraz z pocztami sztandarowymi w powyższym obchodzie 3-ciomajowym. Bardzo serdecznie zaprasza się do wzięcia udziału wszystkie związki i organizacje pozarządowe.

Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji



Ks. Rojek Wojciech Artur

Dachau — Kalisz

Uroczyste ślubowanie i oddanie się w opiekę św. JÓZEFOWI b. więźniów obozu koncentracyjnego DACHAU 3 K. w kwietniu 1945 r. w cudowny sposób ratuje obóz od zagłady.

Równocześnie ze zbliżającą się całkowitą porażką hitleryzmu i przegraną Niemiec, wzrasta nienawiść i rodzi się decyzja władz S.S., zatarcia śladów zbrodni, masowych mordów, dokonywanych na więźniach, i pozbycia się świadków okrucieństw. Obóz koncentracyjny Dachau 3 K., w którym w dniu uwolnienia znajdowało się 48.000 więźniów, złożonych z 29 narodowości, obiegaly coraz to okropniejsze wieści, zapowiadające zagładę i wymordowanie wszystkich. Były to dni największego przynębienia, okropnej niepewności, co przyniesie „jutro”. Lecz był to zarazem okres najwyższego wlotu ducha, całkowitego zdania się na wolę Opatrzności Bożej i, mimo wyniszczonych do ostateczności sił fizycznych, podtrzymywania, chwiejących się ciał — wielkiej silnej wiary.

W chwilach tych zrodziła się w gronie kapłanów polskich myśl, odnowienia już raz powziętej i zrealizowanej decyzji w obozie koncentracyjnym SACHSENHAUSEN — oddania się uroczystego w przemożną opiekę św. JÓZEFOWI, Patrona i Opiekuna Kościoła św. — aktem publicznym — oddania nietylko siebie i obozu koncentracyjnego Dachau 3 K., ale wszystkich więźniów i obozów koncentracyjnych na terenie całej Rzeszy niemieckiej.

Akt ten miał objąć, nie tak, jak w SACHSENHAUSEN, tylko kapłanów polskich, ale wszystkich wiernych — tak Polaków, jak i inne narodowości.

Mimo czujności S.S. i Gestapo, przystąpiono do akcji. Wynikiem szeregu tajnych posiedzeń i konferencji było uzgodnienie sposobu postępowania, wybranie Komitetu Wykonawczego przez delegatów z reprezentowanych przez więźniów 21 diecezji polskich i 20 Zgromadzeń Zakonnych. Komitet opracował i przygotował uroczysty akt oddania się, jak również rozpowszechnił tę myśl wśród wszystkich więźniów.

Więści, dochodzące do obozu, jak również zarządzenia władz obozowych wskazywały na to, iż zagłada obozu jest postanowiona, że decyzja zostanie wykonana. Napięcie nerwowe, niepokój, niepewność oraz szerzące się epidemie wytworzyły nastrój zdenerwowania nie do opisania.

Mimo kolosalnych trudności, akcja Komitetu nie ustaje.

Dnia 22 IV. 1945 kapłani i wierni — w przeważnej części Polacy, uczestniczą w nabożeństwie, podczas którego został przez wszystkich, odczytany akt oddania się w opiekę św. Józefowi. W akcie tym wzięło udział ponad tysiąc osób.

Tej ciszy modlitewnej, tego zapamiętania się w modlitwie, tego, tak całkowitego i zupełnego zjednoczenia się z Bogiem i oddania się w przemożną opiekę i opiekę św. Józefowi — nikt z obecnych na tej uroczystości nie jest w stanie zapomnieć!

Minał nastrój lęku i niepewności, wyszliśmy z kaplicy uzbrojeni zbroją Bożą, spokojni, pewni, że Bóg nas zachowa, że nie odmówi prośbie Opiekuna Swego Syna, a naszego Patrona!

My, cienie postaci ludzkich, w pokorze ducha ślubowaliśmy, iż za zachowanie od zagłady w głębokiej wdzięczności i podziękowaniu, będziemy sławili naszego Patrona, będziemy całym światu przypominali, iż św. Józef winien znaleźć w kulcie i czci Kościoła św. należne mu miejsce, że przez całe życie, będziemy Jego oddanymi sługami a specjalnie, żeby dać wyraz publiczny naszej czci i wdzięczności, że odbędziemy wspólną pielgrzymkę do cudami słynącego obrazu św. Józefa w Kalwarii, jedyne go koronowanego o.

brazu św. Józefa w Europie i że przyczynimy się do powstania pomnika Wdzięczności, jako dzieła miłosierdzia, pod wezwaniem Patrona najbardziej ucieszonych

Dnia 29 kwietnia 1945 roku zostaliśmy cudownie uwolnieni przez VII-mą Armię Amerykańską!

Jak uzasadnionymi były nasze obawy o tym przekonaliśmy się zaraz w pierwszych chwilach radosnego i upojonego szachu ludzi wolnych, po przeszło pięcioletniej męce życia więźnia — obozu koncentracyjnego.

Uwolnienie obozu Dachau 3 K., zostało uznane za cudowne nawet przez niedowiarków, a potwierdzają to następujące fakty:

Rozkaz dowództwa VII Armii Amerykańskiej nakazywał zajęcie obozu Dachau 3 K. dopiero 30 kwietnia 1945 roku. Tymczasem w natarciu lewe skrzydło, a właściwie najdalej wysunięte ramie, natrafiło na pociąg towarowy, stojący na boczniicy w odległości kilkunastu kilometrów od Dachau. Jeden z żołnierzy, samorzutnie, rozbił plombę. Z wagonu zaczęły się wysypywać trupy ludzkie. To samo stało się z wagonami następnymi, a było ich ponad 20-cia. Kiedy złożono o tym meldunek dowódcy odcinka, ten na własną odpowiedzialność nakazał zboczenie z drogi i zajęcie obozu Dachau 3 K.

Nacierający oddział amerykański liczył w pierwszym rzucie zaledwie kilkunastu żołnierzy. Kiedy obóz został zajęty, sądziliśmy, że jesteśmy już wolni, gdy tymczasem, najniespodziewanie, rozgorzała zawzięta walka. Obóz znalazł się w środku ognia!

Wojska amerykańskie zetknęły się bowiem z dywizją pancerną S. S., która zdążyła w kierunku obozu, ażeby wykonać rozkaz Himlera, nakazującego w godzinach wieczornych dnia 29 kwietnia 1945 roku zniszczyć i wymordować wszystkich więźniów. Walka trwała do północy. Dywizja pancerna S. S. — została wybita w pień. Byliśmy wreszcie naprawdę wolni!!

Rozkaz Himlera, nakazujący mord w Dachau, został znaleziony w aktach dowództwa niemieckiego i jest w posiadaniu wojskowych amerykańskich.

W ostatniej chwili św. Józef, wyrwał nas śmierci!

Dnia 6 maja 1945 roku został wybrany stały Komitet, mający za zadanie zrealizowanie złożonego ślubowania. Do Komitetu zostali wybrani: jako przewodniczący — obecny Ks. Biskup Jędrzej W. A., p. Potworowski; sekretarzem: Księża: Fondaliński Demrych, skarbnik: p. Lewandowski M.; przygotowanie uroczystości pielgrzymki, powierzono obecnemu Ks. Biskupowi Korszyńskiemu i p. Olszewskiemu; budowę pomnika wdzięczności mieli się zająć: Ks. Prał. Lubowiecki — Wik. Gen. w Niemczech i Ks. Kozłowski; sekcję propagandy objął O. Turbak T. J. i członkowie: Księża: Gawędzki i Giesel.

Wykonując zobowiązanie, Komitet urządził w dniach od 17 do 19 b. m. uroczystą pielgrzymkę do cudownego obrazu św. Józefa w Kalwarii, której przewodniczył J. Eminencja Ks. Kardynał HLOND, Prymas Polski.

Nie wszyscy byli więźniowie znaleźli się na terenie Kraju! Wielu pozostało poza granicami, nie mogąc wrócić do Ojczyzny! Tak, jak w latach udręki, prowadzą dalej walkę o wolną i niepodległą Polskę. Nie mogąc wziąć udziału w uroczystościach, łączą się duchowo z kolegami i czcicielami św. Józefa. Wierzą oni jednak, że, jak św. Józef wyprosił im życie, tak i wyjedna zmiłowanie Pańskie i pozwol im wrócić do prawdziwej wolnej i niepodległej Polski, by spełnić ślubowanie!

Wykonując zobowiązanie, Komitet urządził w dniach od 17 do 19 b. m. uroczystą pielgrzymkę do cudownego obrazu św. Józefa w Kalwarii, której przewodniczył J. Eminencja Ks. Kardynał HLOND, Prymas Polski.

Nie wszyscy byli więźniowie znaleźli się na terenie Kraju! Wielu pozostało poza granicami, nie mogąc wrócić do Ojczyzny! Tak, jak w latach udręki, prowadzą dalej walkę o wolną i niepodległą Polskę. Nie mogąc wziąć udziału w uroczystościach, łączą się duchowo z kolegami i czcicielami św. Józefa. Wierzą oni jednak, że, jak św. Józef wyprosił im życie, tak i wyjedna zmiłowanie Pańskie i pozwol im wrócić do prawdziwej wolnej i niepodległej Polski, by spełnić ślubowanie!

Wykonując zobowiązanie, Komitet urządził w dniach od 17 do 19 b. m. uroczystą pielgrzymkę do cudownego obrazu św. Józefa w Kalwarii, której przewodniczył J. Eminencja Ks. Kardynał HLOND, Prymas Polski.

Nie wszyscy byli więźniowie znaleźli się na terenie Kraju! Wielu pozostało poza granicami, nie mogąc wrócić do Ojczyzny! Tak, jak w latach udręki, prowadzą dalej walkę o wolną i niepodległą Polskę. Nie mogąc wziąć udziału w uroczystościach, łączą się duchowo z kolegami i czcicielami św. Józefa. Wierzą oni jednak, że, jak św. Józef wyprosił im życie, tak i wyjedna zmiłowanie Pańskie i pozwol im wrócić do prawdziwej wolnej i niepodległej Polski, by spełnić ślubowanie!

Wykonując zobowiązanie, Komitet urządził w dniach od 17 do 19 b. m. uroczystą pielgrzymkę do cudownego obrazu św. Józefa w Kalwarii, której przewodniczył J. Eminencja Ks. Kardynał HLOND, Prymas Polski.

Nie wszyscy byli więźniowie znaleźli się na terenie Kraju! Wielu pozostało poza granicami, nie mogąc wrócić do Ojczyzny! Tak, jak w latach udręki, prowadzą dalej walkę o wolną i niepodległą Polskę. Nie mogąc wziąć udziału w uroczystościach, łączą się duchowo z kolegami i czcicielami św. Józefa. Wierzą oni jednak, że, jak św. Józef wyprosił im życie, tak i wyjedna zmiłowanie Pańskie i pozwol im wrócić do prawdziwej wolnej i niepodległej Polski, by spełnić ślubowanie!

Wykonując zobowiązanie, Komitet urządził w dniach od 17 do 19 b. m. uroczystą pielgrzymkę do cudownego obrazu św. Józefa w Kalwarii, której przewodniczył J. Eminencja Ks. Kardynał HLOND, Prymas Polski.

Ks. Rojek Wojciech Artur.

Po udanych występach: Koła śpiew im. St. Leszczyńskiego, zuchów i starszych druhów, zespół harcerski wystąpił ze sztuką teatralną pod tyt. „Sztukorali”. Amatorzy wywiązali się wspaniale ze swych ról, zyskując uznanie oklaski widzów. Podkreślić należy pełne uczucia grę dr. Zosi Motafówny w r. Halisi. Całość wykazała wielki wkład pracy, tak ze strony aktorów, reżysera drużynowego Kazika Poleczyńskiego, dr. Meisnera Florka, który wywodził śpiewy, jak i druż. Jadzi Michalakówny wraz z całą drużyną, która nie szczędziła czasu, ni trudu, starając się, ażeby ich święto wypadło najwspanialej.

Zarząd K. P. H. składa tą drogą serdeczne podziękowanie Ks. Kapelanowi hm. Bałabuszyńskiemu, zawsze ofiarnemu członkiniom i członkom K. P. H. oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia naszego święta, staropolskim Bóg zapłać i harcerskim Czuwaj.

dr. B.

Belgia

ECHA REKOLEKCYJ WIELKANOCNYCH

Rekolekcje w Brukseli trwały od 3 do 21 marca, pod kierownictwem F. Józefa Lewickiego, kapelana akademickiego z Lille. Skład słuchaczy nie był jednolity, niekiedy jednak przeważała ilość rodaków z wyższym wykształceniem.

Nauki rekolekcyjne, wygłoszone z takim pedagogicznym, obejmowały aktyne zagadnienia stosunku człowieka. Stworzy, poddawały rewizji i krytyce m. n. dziś oportunistyczny duchowy stosunek do zjawisk życiowych. Rysowały postawę i działalność katolika w życiu codziennym, osobistym i społecznym, wskazywały na wrodzony człowiekowi zmysł samozachowawczy przed potępieniem, sumieniem i jego analizę — rachunek.

W ostatni dzień uczestnicy rekolekcji przystąpili w większości do Komunii św.

W WINTERSLAGU (Limburgia) Rekolekcje wzięli liczny udział w rekolekcyjnych, głoszone przez O. Marcina Noskiewiczza, diecezjalnego misjonarza z Chin. O. Marc jest rodzonym bratem O. Kornela Noskiewiczza, duszpasterza polskiego w Winterslagu.

Również w WARTERSCHEI i w ZWAFBERG wynik rekolekcji był wspaniały. Zarówno dawna emigracja, jak i nowi przybyli z Niemiec, licznie przystąpili do Sakramentów św. W pierwsze święto Wielkiejnocy kościół parafialny z Warterschei zgromadził około tysiąca Polaków.

S. + P.

Michał BROWARCZYK

W dniu 8-go kwietnia 1948 r. zmarł zamieszkały w kolonii Waterschei Browarczyk Michał. Należał on do pierwszych organizatorów polskiego życia społecznego w Westfalii, Francji i Belgii. Brał udział w organizowaniu tego życia na płaszczyźnie religijnej, zawodowej i kulturalnej. Był członkiem, a przed wojną prezesem, Tow. św. Barbary. Zasiadał w zarządach różnych organizacji, m. in. w Sokole i w Związku Polaków. Do ostatniej niemal chwili interesował się zagadnieniami Wychodźstwa. Ze śmiercią s. p. Michała Browarczyka odszedł jeden z naszych najaktywniejszych działaczy społecznych. Brak jego niewątpliwie odczuje kolonia polska w Waterschei.

Prezes Tow. św. Barbary, F. Drożdżyński.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. W. Dudziński, — Solingen. — Wzruszyliśmy się Pańskim listem, z który serdecznie dziękujemy. Nowe przedrukujemy. Bardzo prosimy o pozostanie z nami w dalszej łączności. Interesują nas reportaże z obecnego życia Polaków w Niemczech. Czy woli prosić o słówko o Sobie? Ścisłamy brania dłoń.

Ks. Bronisław Dambek, Eysden, Hlandia. — W sprawie płyt gramofonowych polskich prosimy zwrócić się do księgarni „Libella”, 12, rue St. Louis, w Lille która zajmuje się ich sprzedażą.

W. P. Paczyński Stefan, Goch (Niercy), Zona angielska. — P. numeratę „Polskę Wierną” w markach może P. wpłacać na adres: Imprimerie Nationale, S. P. 50272 B. P. M. 523, Lieut. T. Sowiński.

W. Pan B. Kloc, Camp Wildflecken, Brückenau, Niemcy. U. S. Zone. „Polskę Wierną” zazwyczaj wysyłać na adres Pana od bieżącego numeru. P. numeratę może Pan wpłacać na adres: por. Sowińskiego (patrz wyżej — o powiadzi red.). Za miłe słowa serdecznie dziękujemy. Gdyby Pan w ciągu tygodni gazety nie otrzymał, prosimy zwrócić się o nadsyłanie gazet także pod adresem p. por. Sowińskiego.

Listy z Cholerakao

— Wawrzek... Waaawrzeeek...! Rzuciłem łopatę i gonię. Coś się musiało stać, kiedy Hanka tak wrzeszczy — Waaawrzeeek... Pali się, czy co? Lewy but mi nogę kaleczy, ale pędzę. Kapelusze mi wiatr z głowy zerwał, anim nie spojrział na niego, ale dobywam resztek tchu i wyciągam nogi, jak na wyścigach. Hanka nie jest bojaźliwa, jeśli tak krzyczy, to niedobry znak.

Na mój widok Zośka, stojąca w oknie Hanczynego pokoju, zaczęła wyznaczać rękami: a spiesz się, niedo-rajdo. — Co się stało, wyrzuciłem z siebie resztkami tchu? Zośka obie dłonie ułożyła w koło ust w formie głosi-ka. — Bliźnięta masz, Waaawrzuuus... bliźniętaaa...

Nogi się pode mną ugęły, staną-łem w miejscu, jak w ziemię wryty. Pot mi z czoła do oczu ściekał, nic nie widziałem. Serce waliło, jak beb-eb. Zdawało mi się, że niebo i zie-mia, pola i lasy, drzewa i kamienie powtarzają słowa Zośki: bliźniętaaa nasz, Waaawrzuuus... A przecie wie-działem, że na tych dniach coś się stanie. Wyjąłem chusteczkę, obtar-łem z potu czoło, szyję, zakląłem szpetnie na gorący klimat i zawróci-łem w pole. — Gdzie idziesz Waaaw-zuuus...? — Ta czemu się tak drze-cie, Cielakowa, przecie nie jestem głuchy, idę po kapelusze.

Gdzie mi tam kapelusze był w gło-wie. Ale cóż miałem zrobić? Nie chciałem tak stanąć przed Hanką, wy-błądy i z tą rozpaczą w sercu. Jesz-cze by pomyślała, że mam do niej żal. A cóż ona winna? Modliliśmy się oboje, żeby nas Pan Bóg samych nie zostawił. Rodzina bez dziecka, to jak gniazdo puste, wymarłe. Nie ma dla kogo pracować, ani po co żyć. Prosi-liśmy o syna, coby na starość o oj-ców się zatroszczył, albo i córkę, któ-raby do siebie przyciągnęła, gdy siły odejda. Mieliliśmy pracę, mieliśmy zdro-wie i nikt nie myślał, że nas parszy-wy los zapędzi tu, do Cholerakao, na biedę i nędzę.

I co teraz, mój ty mocny Boże? We Francji to przynajmniej rząd dawał parę tysięcy na pierwsze tygodnie, a tu nawet nie wiadomo, do czego czło-wiek ma prawo, a do czego nie.

Poszedłem do Cielaka, bo on już wszystkie urzędy z Zośką obszedł we-dle tej Kafajki, to może będzie coś więcej wiedział, gdzie się obrócić. — Jedno jest pewne, Wawrzek, powie-ział mi Antos jak nie zarobisz, to nic nie będziesz miał. — Ale przecie są jakieś prawa, Antoni, jakaś opie-ka? — Prawa są, juści, tak, jak wszę-dzie, ale prawo jest prawem, a lu-dzie są ludźmi. — Niby jak to rozu-mieć, Antoni? — Widzisz, Wawrzus, hodziliśmy dwa tygodnie do biura do biura, aby otrzymać zezwolenie na otwarcie Kafajki i prawo było po na-szej stronie, bo każdy obywatel może dostać zezwolenie na prowadzenie in-teresu. Ale nam zawsze coś brako-wało, to jeszcze taki papierek, to o-waki, to tego brakuje, to tamtego, aż przyszedł drugi jegomość, coś urzęd-nikowi szepnął na ucho, jakaś koper-kę mu w rękę wsunął i zezwolenie do-stał. Dziś sobie Kafajkę otworzył na moim miejscu, a mnie zawsze jeszcze coś brakuje. Widzisz, Wawrzus, mie-liśmy jednakże prawa i co z tego wy-szło?

Zadne prawo na nic się nie przyda, jeśli człowiek jest zły. Najlepsze pra-wo nic nie znaczy, jeśli urzędnik, któ-ry to prawo stosuje, jest nieuczciwy i nieuczciwy. Aby prawo coś znaczy-o, to trzeba mieć wprzód ludzi, któ-rzy nie dadzą się przekupić, ale be-ła to prawo stosowali do wszystkich jednak i sprawiedliwie.

Gdzie takich ludzi znajdziesz, Antoni, gdzie? — W każdym kraju, w którym urzędnik taką pensję do-siaje, aby mógł po ludzku żyć, ale jeśli z tej pensji wyżyć nie może, to krad-nie i przekupić się daje, bo co ma in-nego robić, patrzeć, jak dzieci z głodu wysychają? — Antoni, Antoni znam ja takich, co zarabiają więcej, niż na życie trzeba, a kradną i oszukują. — Ja też takich znam i dlatego powia-dam, że to jeszcze nie wystarczy dać pensję, jak się należy, ale potrzeba, aby ten urzędnik pamiętał, że choć mu policjant na palce nie patrzy, to jednak jest Bóg na niebie, który wszystko widzi i przykazał, aby każ-ły miłował bliźniego, jak siebie sa-mego. Te dwie rzeczy muszą iść w parze. Inaczej, wszystkie prawa na nic się nie przydadzą. Ani żandarm, mi więzienie, ani obóz koncentracyjny nic nie pomoże; trzeba koniecznie, aby człowiek w Imię Boga umiłował bliźniego, jak siebie samego. Rządy, które wyrzucają Boga z kraju i z dusz swoich obywateli, pracują na zgubę tego kraju i tych obywateli.

A co tu są za rządy w tym Cho-lerakao, Antoni? — Tego jeszcze nie wiem, Wawrzus, ale to nie ma nic to rzeczy. Czy one takie, czy owakie,

ŚWIAT BEZ BOGA

(Dokończenie ze strony 2-ej)
ności. Wszystkie niemal kierunki filozofii współczesnej zacierają do pogańskiego ateizmu. „Dawniej atakowano dogmat, lecz tolerowano jeszcze pewną wiarę w istnienie Boga. Dziś negacja jest radykalna: grzechem świata jest dziś bałwo-chwalstwo człowieka”.

To też, nawet w chrześcijańskich perspektywach punkt ciężkości przesuwa się nieopatrzenie na człowieka. Bóg dla człowieka, nie człowiek dla Boga; Bóg w służ-bie człowieka, na miarę człowieka, nie Bóg sam w sobie. „Ten, Który Jest”. Chrystus - Człowiek — nie Chrystus - Bóg. Z tego skrótu Ewan-gelii, jakim jest koniec Prologu Ja-na: „A Słowo Ciałem się stało” — uwydatnia się i wybiera przede wszystkim aspekt ludzki: Chrystus towarzysz, przyjaciel, brat — nie

Syn Jednorodzony, „przez którego się stało wszystko, co się stało”. Z rozmysłu uwydatniam kontrasty: kto śledzi francuską — i nie tylko francuską literaturę katolicką os-tatnich dwudziestu lat, musi przyz-nać odrazu, że diagnoza kardynała Suharda jest przejmująco trafna.

Marek LUBOWIEDZKI.

**) „Immanentny” znaczy „w świecie, w nas”. „Transcendentny” znaczy „poza i ponad światem”, po-za i ponad nami” Bóg sam w sobie.
***) „Teocentryzm” — to kie-runek, przyznający nie tylko w teo-rii, lecz i w praktyce absolutne pierwszeństwo Bogu; „antropocen-tryzm” na pierwszym planie stawia człowieka. Oba terminy od jakiegoś czasu stały się modne w literaturze nie tylko jachowej.

ZA DZIAŁ OGŁOSZENIĘ DAKCJA NIE ODPOWIADA

OFICJALNE NAJTANSZE
Polskie Biuro Podróży „EUROPA“
Dyrekcja: H. Cywiński
(b. długoletni Kierownik Biura Podróży „Lubin”)
CENTRALA:
46, rue de Rivoli — PARIS (4)
filia naprzeciw Konsulatu Polskiego
42, rue Jean Goujon — PARIS (8)
Poszukuje Korespondentów lokal-nych i regionalnych na terenie całej Francji.
URZĄDZA: Wycieczki do Polski w każdą środę
TARGI POZNAŃSKIE od 26 kwietnia do 5 maja
ZIELONE ŚWIĄTKI W POLSCE
Zapisywać się jaknajszybciej prze-syłając ważny paszport i załatek pocztą 3.000 fr.
BILET A. R. łącznie z wizami tranzytowymi 14.300 frs.
UWAGA! Dla Zarządów i Towarzystw prezentujących grupę m. 12 osób, ceny specjalne. Wkrótce otworzymy nasz Oddział w Północnej Francji.
KOMUNIKAT
Zawiadamiamy, że Biuro „EURO-PA” jest członkiem I.A.T.A., a tym samym przedstawicielem „AIR-FRANCE” i polskiej linii lotniczej „LOT”.
Od 18 kwietnia loty do kraju 2 razy w tygodniu.
Specjalne samoloty na Targi — bezpośrednio do Poznania.

Uczmy się obcych języków
HAMEL — Moja metoda języka francuskiego. — Najlepszy pod-ręcznik, pozwalający w szybkim tempie opanować język francu-ski — 2 tomy 330 fr.
EPSTEIN — Kurs języka angiel-skiego. — Całość w jednym du-żym tomie 180 —
STANISŁAWSKI — Słownik pol-sko - angielski i angielsko - polski (z wymową) 400 —
Podręcznik do nauki języka hiszpań-skiego 120 —
Słownik polsko - hiszpański i hisz-pańsko - polski 150 —
Podręczniki wysyła na zamówienie najlepiej zaopatrzona księgarnia:
SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ „LIBELLA”
12, rue St. Louis en L'Île — PARIS IV.
Metro: Sully Morland

to nic się nie zmieni, jeśli na czele be-dą stali ludzie nieuczciwi i szubraw-cy, bezbożniki.

— No, ale gdzie ja mam iść, Anto-ni w moim położeniu, do kogo się zwrócić o jakąś pożyczkę czy pomoc? — Do swoich, Wawrzek, najpierw do swoich; jest tu kilka rodzin polskich... Tak, ale ani wy, ani ja, nie wiemy, jakiego są zapatrywania? — Zapatry-wanie zapatrywaniem, Wawrzek, a bieda bieda. Jesteś w potrzebie i każ-dy o tym wie, to nikt się nie będzie pytał o zapatrywanie, ale pospieszy z pomocą, aby bratu swemu pomóc. Nie bój się, nie ma drugiego narodu na świecie, coby tyle miał serca dla niedoli innych, jak nasz polski na-ród. Między swoimi nie zginięsz, nie bój się.
Wawrzek KURZAWA

Poszukiwania

WOLKOWICZ Józef, syn Antoniego i Zofii z KRUSZKÓW, urodzony w 1904 lub 1905 roku. Do czasu wyjazdu z Pol-ski do Francji, to jest w 1929 r., za-mieszkiwał w miejscowości STACJA PARAFIANOWO, pow. DZISNA, woj. WILNO. Wyjechał do Francji jako gór-nik i prawdopodobnie zamieszkiwał w Północnej Francji.

Poszukuje: Stanisław WOLKOWICZ, 4010, Labor Service Company (13 b.) LANDSBERG/LECH, Hindenburgring 8, US Zone — Germany.

ZAMIENIE 3-izbowe zelektryfikowa-ne mieszkanie na wsi (zdrowe powietrze) na jednoizbowe w Paryżu. Warunki do umowy. A. KUCHTA, Livillers par Pon-toise (S. et O.)

Oczyszczający krew „AVRANIN”

(Indyjski balsam — Visa 1872 - 3393)
Wyciąg roślinny nieszkodliwy. Oczy-szcza krew, odświeża i odmładza or-ganizm. AVRANIN uspokaja nerwy, daje sen i apetyt. Pomaga i ułatwia trawieniu. Jest niezbędny przy reu-matyzmie, podagrze, chorobach skór-nych oraz przy utracie sił żywotnych.
Sprzedaje się w aptekach paryskich:
— Pharmacie Canonne, 49, rue du Reamur, 6, Place de Clichy, 77; Bld. de Grenelle; 66, rue Lafayette, — Na prowincji w aptekach: LENS (Pas de Calais), 12, rue de la Paix, 11 i 36 Place Jean Jaures, 12, avenue de Lie-vin.
W HARNES: Pharmacie Dardin i Pharmacie Davi.
W BELGIJ: 25, rue Saint Michel, Bruxelles.
Informacji udziela listownie i broszu-ry wysyła bezpłatnie za przesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź:
Laboratoire AVRANIN, 6, rue Mau-blanc, 6 — Paris XV
Metro: Vaugirard. Tel: VAU 65.69
Visa P. 18164

Tanio i szybko

załatwia papiery do ślubu i natura-lizacji oraz wszelkie sprawy u władz sądowych i administracyjnych.

Zbigniew Malinowski

TLUMACZ — EKSPERT
2, rang des Roches
Rosieres (Cher)

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE

Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — Śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.

PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrouse
Tel.: COPernic 47-64.

PARIS 16

Metro: Alma Marceau
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

D. Dowojna Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

DAJĘ LEKCJE francuskiej konwersacji, także literatu-ra polska i historia. Dawno osiadły w Paryżu, 6, rue Thouin (5a), 12 — 2. Mr. Kanfer

BANK POLSKA KASA OPIEKI SA
Bony Kasowe (odsetki płatne z góry). Wkłady Depozytowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Rachunki Czekowe. Przekazy do Polski po b. korzystnym kursie. Sprzedaż Złotych
ODDZIAŁ W PARYŻU 23, r. Taitbout PARIS (IX-e)
Agencja w Lens 1, Av. de Varsovie

KANCELARIA ADWOKACKA pod kierownictwem Doktora Praw
S. Olśnicki
Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc. 106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów naturalizacji, sprowadzania rodzin itp — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY
Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)
TLUMACZENIA metryki — śluby — naturalizacje — peł-nomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavity — renty — poszukiwania osób — Ministerstwa — Prefektury — Konsulaty
Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiast
M. Jaroszyk
Traducteur Juré
59, Bld. Poniatowski, 59 — PARIS (12). (Métro Porte Dorée)

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 19
24, rue Stephenson
No d'Autorisation 1322
Gérant: L. CHARPENTIER

Redakcja i Administracja „Polski Wiernej“:
Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPERA 37-69
c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03
Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI
Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.
Cena pojedynczego numeru 10 Frs.
Oddziały:
w BELGIJ:
Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — p. Effenberger. C. c. p.
Bruxelles 8103.72. Prenumerata kwartalna — 35 Frs belgijskich
Cena pojedynczego numeru — 3 Frs. belgijskie
w LUKSEMBURGU:
Luxembourg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)
Prenumerata kwartalna — Frs. 35
Cena pojedynczego numeru — Frs. 3.
w ANGLII:
Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonia Road 2
Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii — 6 d.